NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

# DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 177. PONIEDZIAŁEK, DNIA 30-GO LIPCA, (MONDAY, JULY 30) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

# MONARCHISTA RZĄDZI AUSTRJĄ

## POLSKA WYGRYWA ŁOTWĘ I ESTONJĘ

### Przeciw Programowi Planom Wschodniego Lokarna.

**Warszawa, 30 lipca.** — (Donald Day w Chicago Tribune). — Pakt przyjaźni polsko-niemiecki nie został naruszony wydarzeniami ostatniego tygodnia.

Polska jest jedynem państwem w Europie, które nie sprzeciwia się anschlussowi austro-niemieckiemu. Polska jest zdania, że przyłączenie Austrji do Niemiec da Berlinowi port na Adrjatyku, przez to zmniejszy parcie Niemiec na Pomorze.

Pułk. Józef Beck, polski minister spraw zagranicznych powrócił wczoraj z wizyty do Łotwy i Estonji, gdzie odbył konferencje z nowymi dyktatorami tych państw, Konstantynem Piatsem (Estonja) i Karolem Ulmanisem (Łotwa). — Pułk. Beck zdołał zjednać poparcie tych państw dla Polski, która sprzeciwia się Wschodniemu Lokarno, proponowanemu przez francuskiego min. spraw zagranicznych, Barthou.

W oficjalnych oświadczeniach, bardzo oględnie wypowiedzianych, aby nie antagonizować Francji i Rosji, wszystkie trzy państwa, Polska, Estonja i Łotwa, oświadczyły, że poczekają w sprawie Lokarna Wschodniego na dalsze wyniki, oraz na szczegółowe przedstawienie sprawy przez Francję. Beck oznajmił swym sąsiadom z północy, że Polska uważa siebie za mocarstwo bałtyckie i, że program zagraniczny Polski jest również bałtycki i zaproponował dalszą współpracę między Tallinem, Rygą i Warszawą.

## 'Wspólna Pomoc' Na Papierze Nie Ma Znaczenia.

Przez zamieszczenie w swym programie słów „wspólna pomoc", min. Barthou dał sposobność Polsce i państwom bałtyckim zajęcia stanowiska po stronie Niemiec. Pastwa te twierdzą, że „wspólna pomoc" w projekcie Lokarna Wschodniego oznacza, że w razie potrzeby wojska Rosji sowieckiej musiałyby iść Francji na pomoc, a droga do Francji prowadzi przez Polskę, Łotwę i Estonję.

Posiadając dokładne dane o taktyce bolszewików, państwa te oświadczają otwarcie, że są stanowczo przeciwne „zbrojnej pomocy Rosji sowieckiej".

Pragnienia i dążenia pokojowe Moskwy nie są brane poważnie przez rządy tych trzech państw. Rządy te wiedzą, że komuniści dążą do wywołania wojny klasowej.

Państwa bałtyckie pytają: „Na co podpisywać jeszcze jeden pakt z Rosją sowiecką, kiedy jest rzeczą niemożliwą podpisanie takiej umowy, na podstawie której Moskwa zobowiązałaby się zaniechać akcji wywrotowej w państwach niekomunistycznych?"

Półoficjalny organ rządu polskiego, „Gazeta Polska" wystąpiła wczoraj z ostrym atakiem przeciw paktom proponowanym przez min. Barthou, oświadczając, że pakty wspólnej pomocy między narodami na wschodzie Europy, a szczególnie z Rosją i Niemcami są już podpisane i te pakty posiadają większe znaczenie, aniżeli pakty, które wszyscy gwarantują wszystko i nikt nie czuje się dostatecznie bezpiecznym.

## NA DROGACH POLSKO-LITEWSKIEGO POROZUMIENIA.

### Przedstawiciel Litewskiego Stronnictwa Rządowego Zaproszony do Warszawy.

**Warszawa, 30 lipca.** (Havas). — Towarzystwo Przyjaciół Litwy zaprosiło Marcina Czassa, członka litewskiej partji rządowej do Warszawy dla przedyskutowania szeregu spraw związanych z naprawą polsko-litewskich stosunków. Marcin Czass ma odbyć szereg konferencyj z wybitnymi przedstawicielami polskich kół politycznych.

**Warszawa, 30 lipca.** (Havas). — Radca ambasady polskiej w Paryżu, Anatol Muehlstein złożył wczoraj wizytę litewskiemu ministrowi spraw zagranicznych, S. Łozoroitisowi. Przedmiotem rozmowy były polsko-litewskie sprawy, jak donosi korespondent kowieński Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

## SPOTKANIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Z PREZYDENTEM SMETONĄ?

**Paryż, 30 lipca.** — Bliskie spotkanie Marszałka Piłsudskiego z prezydentem Litwy Smetoną zapowiada ryski korespondent „Journal des Debats".

Według informacyj francuskiego dziennikarza inicjatywę tego rodzaju powziął Marszałek Piłsudski w ciągu doniosłej konferencji, jaką odbył ostatnio w swej rezydencji w Pikiliszkach koło Wilna z b. premjerem Prystorem, powracającym z Kowna.

Celem spotkania Marsz. Piłsudskiego z prezydentem Smetoną ma być przywrócenie normalnych stosunków między Polską a Litwą.

### WSPANIAŁY DAR NA BUDOWĘ BAZYLIKI MORSKIEJ.

**Gdynia, 30 lipca.** — Z Towarzystwa Budowy Bazyliki Morskiej w Gdyni dowiadujemy się, że wskutek apelu składania ofiar na budowę Bazyliki Morskiej, p. Roger le Goff, w imieniu firm: la Societe de Construction des Batignolles, MM. Schneider et Cie i la Societe Anoyme Hersent, złożył na cele budowy Bazyliki 25,000 zł.

Powyższy przykład jest naprawdę godnym naśladowania, szczególniej dla tych firm, które robią z Polską miljonowe obroty.

## Na Powodzian w Polsce.

Składki na nieszczęśliwe ofiary powodzi w Polsce nie przestają płynąć. Na listę otwartą przez „Dziennik Chicagoski" wpłynęły następujące dalsze ofiary:

| | |
|---|---|
| Edmund Majewski | $1.00 |
| Zdzisław Majewski | $1.00 |
| Franciszek Danielski | $1.00 |
| Paulina Hebda | $2.00 |
| Walenty Banula | $3.00 |
| Elżbieta Jakubowska | $2.00 |
| Od gości na zabawie imieninowej pani drowej Natalji Chmielińskiej podczas kolacji na letnisku Bordina w Twin Lakes, Wisconsin | $20.00 |
| Ks. Leon Gutowski (River, Wisconsin) | $1.00 |
| S. Wysocka (Hawkins, Wisconsin) | $5.00 |
| Józef Garstkiewicz | $5.00 |
| | $41.00 |
| Poprzednio | $205.00 |
| Razem | $246.00 |

Rodacy. Śpieszcie z pomocą waszym nieszczęśliwym braciom w Ojczyźnie! Otwórzcie wasze serca i złóżcie choć skromną ofiarę na rzecz akcji ratunkowej w Polsce. Pamiętajcie, że każdy grosz przyczyni się do otarcia łez i poratowania ofiar katastrofalnej powodzi. Szlijcie datki do Administracji „Dziennika Chicagoskiego" 1455-57 ul. West Division. Zebrane pieniądze są natychmiast odsyłane do głównego Komitetu Ratunkowego w Polsce.

(W sobotniem wydaniu naszego pisma podano mylnie nazwisko „Bronisława Rzepa, $5.00" podczas gdy miało być „Bronisław Rzepa, $5.00.")

### KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 30-go lipca: — ŚŚ. Rufina i Abdona mm.

Jutro, wtorek, 31-go lipca: — Św. Ignacego Loyoli w.

### Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:41.
Zachód słońca o godz. 8:11.



**Pogoda w Chicago i okolicy:** W poniedziałek pogoda oraz znacznie chłodniej, silny wiatr, przeważnie północny i północno-wschodni. We wtorek prawdopodobnie pogoda przy podnoszącej się temperaturze.

*

**Temperatura doby minionej:** Najwyższa wczoraj o godzinie 5-tej po południu 91 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 62 stopnie.

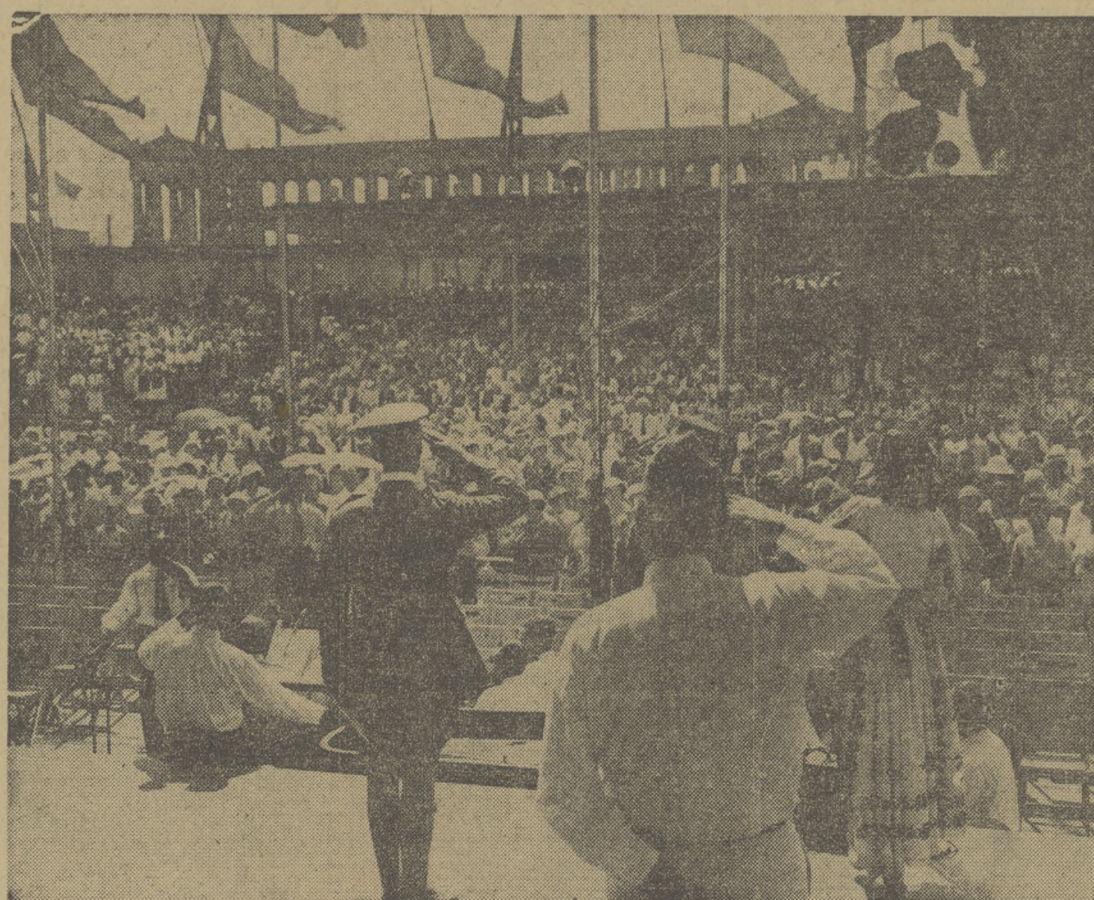
*

**— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.**

### Weteran zabił żonę i siebie.

**London, Ont.** — Alex Forbes, lat 39, zastrzelił swoją żonę, kiedy chciała mu odebrać butelkę wódki, i popełnił samobójstwo. Forbes, weteran wojny światowej, użył rewolweru niemieckiego, pamiątki z wojny.

SALUTOWANIE FLAGI.



Salutowanie flagi podczas wczorajszych ceremonij Dnia Jugosłowiańskiego na wystawie światowej w Chicago. Specjalny program wykonano w Court of States. (Klisza Herald-Exam.)

## Dzisiaj Nowe Kroki w Sprawie Załatwienia Strajku w Rzeźniach.

### Generał Johnson Może Ująć Pośrednictwo w Swoje Ręce.

Federalni pośrednicy, którzy usiłowali od wtorku załagodzić strajk 800 robotników w rzeźniach chicagoskich, oczekiwali wczoraj instrukcyj z Washingtonu, na których spodziewają się oprzeć dzisiaj nowe usiłowania pojednawcze.

Istnieje możliwość, że depesze z Washingtonu podadzą do wiadomości, iż gen. Hugh S. Johnson, administrator N. R. A., przerwie swoje wakacje i przyjedzie do Chicago, aby próbować załatwić strajk. — Gen. Johnson ma przybyć do Chicago najpóźniej w czwartek z zapowiedzianą wizytą na wystawie światowej.

W Agua Caliente, w Meksyku, Johnson wydał w sobotę oświadczenie, w którem powiedział, że nałoży na właścicieli rzeźni kodeks z sekcją 7-a — (klauzula N.R.A. o zbiorowem układaniu się robotników z pracodawcami). Wywołało to wczoraj nieurzędowe oświadczenie przedstawiciela właścicielj rzeźni, że objęta strajkiem kompanja zwalcza strajk bez żadnej pomocy przemysłu rzezalnianego.

Ten przedstawiciel podniósł, że gen. Johnson miał widocznie na myśli nie kodeks dla właścicieli rzeźni, ale inny, opracowany i gotowy do ogłoszenia w Washingtonie, który pokrywa operacje różnych rzeźni w kraju. Dodał on, że rzeźnie nie mają żadnych sporów ze swoimi robotnikami.

Właściciele rzeźni podjęli nawet kroki w celu upewnienia się, że nie da się unijnym do przyłączenia się w strajku sympatycznym do 800 robotników zatrudnionych przy wyładowywaniu bydła w stockyardach. W pewnych wypadkach, kompanje odmawiały nawet, aby bydło było dostarczane do ich bydłobójni przez nieunijnych robotników najętych przez stockyardzką kompanję, obawiając się, że ich właśni robotnicy mogą wyjść na strajk.

Wielkie kompanje rzezalniane zapewniły swoich własnych robotników unijnych i strajkierów, że dopóki strajk się nie skończy, nie będą sprowadzały więcej bezpośrednich transportów bydła bez przesłania ich przez rynek ustanowiony w stockyardach, niż ich sprowadzają w normalnych warunkach.

W zwykłych warunkach, rzeźnie dostają od 35 do 50 procent nierogacizny drogą bezpośrednich transportów, ale bardzo mało bydła. Znaczy to, że w tym tygodniu prawdopodobnie odłożą wielką liczbę swoich robotników. Chicago nie potrzebuje jednak obawiać się braku mięsa. Inne centra rzezalniane nadeślą wielkie transporty mięsa.

Handlarze mięsem w stockyardach nałożyli również embargo na wszystkie transporty bydła do rzeźni od ich dostawców z prowincji.

W rezultacie, podczas gdy stockyardy są technicznie otwarte, dzięki najęciu kilkuset robotników nieunijnych, dowóz bydła ustał niemal zupełnie. Wszystko bydło otrzymane od czasu rozpoczęcia strajku, było zakupione przez federalną korporację nadwyżkowych produktów żywnościowych w okolicach dotkniętych posuchą, ale i tego bydła nie było wiele.

## LOT DO STRATOSFERY NIE UDAŁ SIĘ; WIELKI BALON ZNISZCZONY.

### Załoga Wylądowała Szczęśliwie ze Spadochronami.

**Rapid City, S. D., 30 lipca.** — Wiedza przegrała w sobotę w walce z żywiołami, kiedy największy wolny balon kiedykolwiek zbudowany spadł na ziemię i zmusił załogę z trzech ludzi do wyskoczenia ze spadochronu po osiągnięciu wysokości 60,000 stóp w locie do stratosfery.

W dziesięć godzin po wznienieniu się w powietrze, potężny balon, tak długi jak 27-piętrowy budynek, i jego gondola zawierająca tonnę instrumentów, spadły na ziemię 12 mil na północny zachód od Holdrege, Neb.

Trzej śmiali baloniści wyskoczyli ze spadochronami dopiero wtedy, kiedy wszelka nadzieja ocalenia balonu zgasła i wylądowali szczęśliwie, bez żadnych obrażeń fizycznych. Pod tym względem, spadek był pełnym sukcesem.

Maj. W. E. Kepner, pilot balonu, był ostatnim, który wyskoczył. Gondola znajdowała się wtedy na wysokości około 500 stóp nad ziemią.

Kpt. O. Anderson, zastępca pilota, wyskoczył na wysokości 5,000 stóp, a ktp. A. Stevens, naukowy obserwator, wyskoczył na wysokości 3,000 stóp. Spadochrony zniosły ich na ziemię bez żadnego kłopotu.

Balon wytrzymywał straszny napór szybkiego spadku pomyślnie. Dopiero kiedy znalazł się blisko ziemi, powłoka wywróciła się jak parasol podczas wichury. Koniec ekspedycji w stratosferę przyszedł o godz. 2:25 po południu, kiedy balon osiągnął wysokość więcej niż 11 mil. Nagle, silnie krzyżujące się wiatry powydzierały wielkie dziury w w powłoce balonu, który zaczął szybko spadać na ziemię.

**Holdrege, Neb., 30 lipca.**— Członkowie załogi balonu „Explorer" wyrażali wczoraj różne teorje, dlaczego balon nie dosięgnął zamierzonej wysokości 77,000 stóp. Wszyscy trzej z żalem obliczali straty poniesione wskutek nieudałego lotu. Zniszczał balon, gondola i cenne, delikatne przyrządy.

### Chłopak odzyskał wzrok, dziwi się własnemu odbiciu.

**Memphis, Tenn.** — Dawid Wamble, lat 19, który spędził całe życie w ciemności, odzyskał wzrok po zdjęciu katarakt z obydwu oczu.— Chłopak nie mógł się oderwać od lustra, dziwiąc się własnemu odbiciu.

## 144 NAZISTÓW CZEKA NA WYROK SĄDU.

### Schuschnigg, Nowy Kanclerz Austrji, Zwolennikiem Monarchji i Watykanu. — Wojna Domowa Toczy Się Nadal w Styrji i Karyntji. — Naziści Uciekają do Jugosławji. — Mussolini Powiększa Armję Pogotowia na Granicy.

**Wiedeń, 30 lipca.** — Dr. Kurt Schischnigg, zdeklarowany wróg nazistów, zwolennik przywrócenia monarchji w Austrji i szczery przyjaciel Watykanu, został wczoraj kanclerem Austrji. Zaraz po śmierci kanclerza Dollfussa rozeszła się pogłoska, że prez. Miklas zamianował Schuschnigga kanclerzem, lecz później zaszły pewne zmiany i kanclerzem ogłoszono księcia Starhemberga, zwolennika współpracy z programem Mussoliniego. Wczoraj znowu zaszły pewne zmiany, które doprowadziły do zwycięstwa monarchisty i szczerego przyjaciela Watykanu.

W chwili, kiedy w stolicy liderzy czołowi radzili nad ułożeniem nowego rządu, w prowincjach Styrji i Karyntji toczyła się nadal wojna domowa. Wojska rządowe, policja i wogóle przeciwnicy nazistów walczyli na wszystkich frontach, wypierając swych przeciwników z zajmowanych stanowisk. Otrzymano tu wiadomość, że oddziały prorządowe odnoszą stopniowo zwycięstwo nad nazistami, którzy przechodzą granicę Jugosławji, składają tam broń i są internowani w obozach koncentracyjnych.

Obserwatorzy twierdzą, że Austrja znajduje się w przededniu nowych krwawych zaburzeń, które wywołane zostaną, niezawodnie, wyrokiem sądu doraźnego przeciw 144 nazistom, którzy wtargnęli do gmachu kanclerskiego i zabili kanclerza Dollfussa. Panuje tu mniemanie, że wyrok sądu doraźnego skarze wszystkich 144 na śmierć przez rozstrzelanie. Z chwilą jednak wydania takiego wyroku, w Austrji wszyscy naziści zaczną protestować i demonstrować.

Premjer Mussolini, wiedząc o tem, jest zdecydowany wysłać kilka pułków wojska do Styrji, gdzie naziści są dotychczas silniejsi od oddziałów prorządowych. Mussolini, według ostatnich raportów, polecił powiększyć armję pogotowia, stojącą na granicy austrjackiej.

Pisma wiedeńskie, obok wiadomości o zamianowaniu Schuschnigga kanclerzem Austrji, zamieściły wczoraj sensacyjną wiadomość, że w tym tygodniu rządy Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch zażądają oficjalnie od rządu niemieckiego pozostawienia Austrji w spokoju. Wiadomość ta otrzymała oficjalne zaprzeczenie rządu włoskiego.

## Strajk Portowy Nad Pacyfikiem Zakończony.

### Robotnicy Wracają Jutro do Pracy.

**San Francisco, Cal., 30 lipca.** — Strajk robotników portowych nad Pacyfikiem zakończył się i robotnicy wrócą do pracy we wszystkich portach jutro, o godz. 8 rano.

O. K. Cushings, rzecznik prezydenckiego wydziału arbitrażowego, oznajmiając o zakończeniu strajku, który rozpoczął się 9 maja, wyraził uznanie dwunastu tysiącom robotników portowych za ustąpienie od części swoich żądań „w uznaniu interesu publicznego w zakończeniu strajku."

Jednym z warunków, na których robotnicy zgodzili się wrócić do pracy, jest, że nieunijni robotnicy, najęci po rozpoczęciu strajku, będą odprawieni.

Powrót robotników do pracy będzie jednym więcej krokiem w kierunku stopniowego złagodzenia sytuacji strajkowej, która dosięgła tu swego punktu kulminacyjnego z ogłoszeniem strajku generalnego 16 lipca. W zaburzeniach strajkowych kilku ludzi zabito, a kilkuset pokaleczono i gub. Merriam wezwał milicję krajową do miasta.

Inni robotnicy morscy przyłączyli się do strajku w tydzień po ogłoszeniu strajku robotników portowych i od tego czasu aż do teraz handel morski na wybrzeżu był niemal kompletnie sparaliżowany jakkolwiek port w Los Angeles był otwarty przy ostrem zredukowaniu ruchu.

**Buffalo, N. Y., 30 lipca.** — W telegramie do lokali Great Lakes, J. J. Noonan z Chicago, prezes organizacji Licensed Tugmen's Protective Association, nakazał robotnikom strajkującym od 1 czerwca powrócić do pracy we wtorek rano. Około 6,000 ludzi było wskutek strajku przez dwa miesiące bez pracy.

**Seattle, Wash., 30 lipca.**— Zakończony strajk robotników portowych kosztował tutejszy port blisko $80,000,000. Blisko 50,000 ludzi było przez parę miesięcy bez pracy w okolicy zatoki Puget w przemyśle drzewnym, rybackim, w tartakach i młynach.

### DWAJ BRACIA.

**Warszawa, 30 lipca.** — Od kilku dni bawi w Warszawie znany lotnik bolszewicki, Zygmunt Lewoniewski, Polak, którego brat Józef jako oficer-pilot polski stracił życie w katastrofie lotniczej. Brat bolszewik złożył na grobie swego brata wieniec o czerwonych wstęgach z napisem w języku rosyjskim: „Bratu, polskiemu bohaterowi lotnikowi Józefowi — od brata, lotnika i bohatera(!) sowieckiego związku Zygmunta".

### OPINJA WŁOSKA O POLSCE.

**Rzym, 30 lipca.** — Wychodzący w Turynie dziennik „Stampa" omawia politykę zagraniczną Polski i powiada, że Polska jest jednym z najważniejszych czynników politycznych w Europie powojennej i należy się z nią i z jej interesami liczyć.

# WYCIECZKA DO KLASZTORU SIÓSTR FRANCISZKANEK.

W niedzielę, dnia 19go sierpnia, do klasztoru Sióstr Franciszkanek w Lemont, Illinois, wybiera się liczna pielgrzymka. Odprawione zostanie nabożeństwo polowe po którem uczestnicy zwiedzą pagórek Chrystusa Króla a później zabawią się wspólnie w pięknym lasku św. Franciszka. Urządzeniem tej pielgrzymki zajmuje się Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej, którego celem jest niesienie pomocy Siostrom Franciszkankom a do którego należą członkowie z różnych parafij chicagoskich, gdzie Siostry te pracują. Wyjazd do Lemont nastąpi autobusami, które dostarczy firma Chicago Motor Coach Company. Cena przejazdu w obie strony wynosić będzie jednego dolara od osoby. Wstęp do lasku będzie 25 centów od osoby. Cały dochód będzie oddany Siostrom Franciszkankom na nowy klasztor. Wszyscy, którzy mają zamiar wziąć udział w tej pielgrzymce, powinni już teraz rezerwować sobie miejsca w autobusach. Autobusy te w dniu 19go sierpnia, zabiorą ludzi, z Domu Starców św. Józefa z Cragin, Kantowa, Brighton Parku i innych dzielnic. Udający się swymi maszynami proszeni są jechać drogą stanową Archer Ave. wprost do klasztoru. Niedaleko tegoż znajdą napis St. Francis Villa, którędy się wjeżdża na grunta klasztorne. Nabożeństwo polowe odbędzie się o godzinie 12tej w południe.

Około godziny drugiej po południu nastąpi poświęcenie pamiątek zakupionych, poczem będzie kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po nabożeństwie nastąpi zabawa w lasku, na którą przygotowanych jest dużo niespodzianek. Do zarządu tej wycieczki wchodzą: p. Piotr Peyor, prezes; Wincenty Starzyk i Katarzyna Sobota, wiceprezesi; Franciszek J. Kruppa, sekretarz i Paulina Zalazińska, kasjerka, oraz Anna Penkała, Marjanna Lońska, Katarzyna Gulik, Bronisława Madura, Anna Wojtas, Irena Ławniczak, Karolina Kędzior, Zofja Suda i panowie, Wojciech Menkicki, Franciszek Pytel, Władysław Pabis, Stanisław Wójcik, Józef Popke, Jan Karłowicz, Michał Kołek i Edward Madura. Bilety tak na zabawę jakoteż i na miejsce w autobusach, można zamawiać, w Domu Starców św. Józefa, p. nr. 2650 N. Ridgeway ave., w domu Sióstr w Cragin, u Sióstr na Pankracowie i w parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, na Kantowie u pani K. Sobota, p. nr. 928 Will ul., w dzielnicy Humboldt Park u p. Kruppy, p. nr. 926 No. Fairfield ave., na Władysławowie u p. Wincentego Starzyka, p. nr. 5343 Byron ul. i w innych miejscach, które później ogłosimy. Informacji można zasięgnąć telefonicznie wołając Belmont 6994, lub też Armitage 9214.

## Uwaga Śpiewacy z Marjanowa.

Członkowie i członkinie chóru Najśw. Marji Panny Anielskiej, proszeni są o zebranie się w sali śpiewu dzisiaj wieczorem, o godzinie 7:30, skąd wspólnie udamy się do domu żałoby, ś. p. Józefa Kozłowskiego, brata solistki, tegoż chóru pani Agnieszki Kowalskicj, aby oddać koleżeńską usługę zmarłemu. — Stefan Bolewski, organista; Józef Wajman, prezes; Anna Urbańska, wice-prezeska; Natalja Zak, sekr. prot.

## Ze Schroniska.

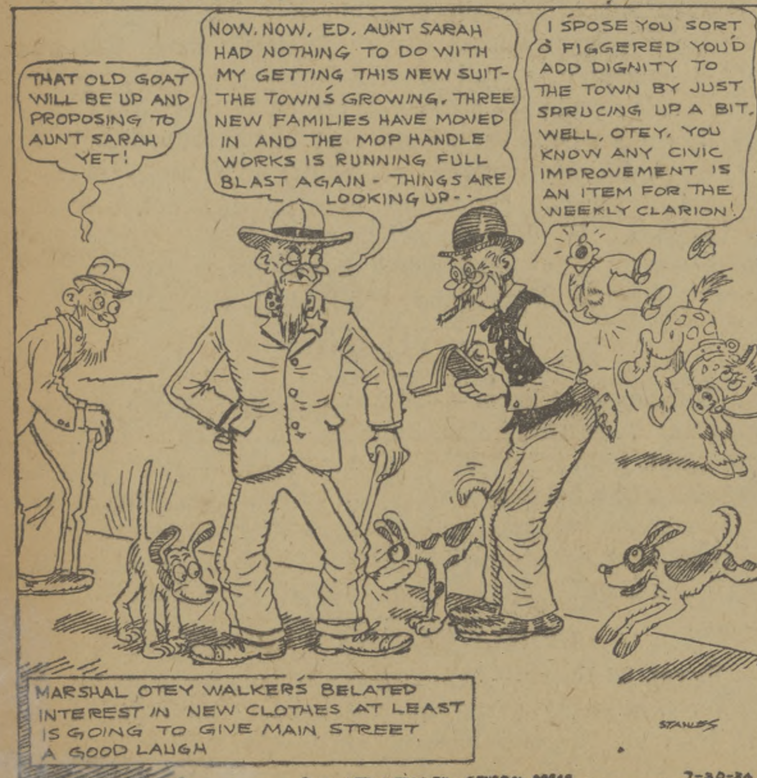
Dwudziestu sześciu weteranów armji polskiej ze schroniska w domu ZNP., przez łamy Dziennika Chicagoskiego prosi Polonję o pracę, szczególnie w zawodzie wyrobów masarskich dla jednego weterana, który już 20 lat pracował przy wyrobie kiełbas etc. Zgłoszenia nadsyłać należy do Schroniska Weteranów Armji Polskiej, pnr. 919 Milwaukee avenue, na drugiem piętrze. Pracy także proszą i inni weterani znajdujący się w schronisku.

Donoszą nam także z tego samego schroniska, że p. Kowalczyk z P. G. Baking Co., daje 100 funtów chleba tygodniowo; że p. Marnik z North West Packing Co., daje weteranom po 20 funtów mięsa tygodniowo; pani Kurowska, właścicielka Mid West na Milwaukee avenue, blisko ulicy Augusta dała 20 funtów ryb; p. Lenard, właściciel restauracji przesłał weteranom 100 funtów kartofli i 30 funtów żeberek; Korpus Pomocniczy przy Placówce 5ej W. A. przez panią Rzewską złożył żywności za $12.74; Okręg 1szy Weteranów Armji Polskiej dał $26.30 w gotówce.— Państwu Twaczyk weterani w schronisku są bardzo wdzięczni za przechowywanie prowjantów w lodowni w ich groserni, pnr. 917 Milwaukee avenue. Nie mniej wdzięczni są weterani pp. Krawczykom, właścicielom restauracji pnr. 1668 ul. West Division za danie pracy już drugiemu weteranowi.

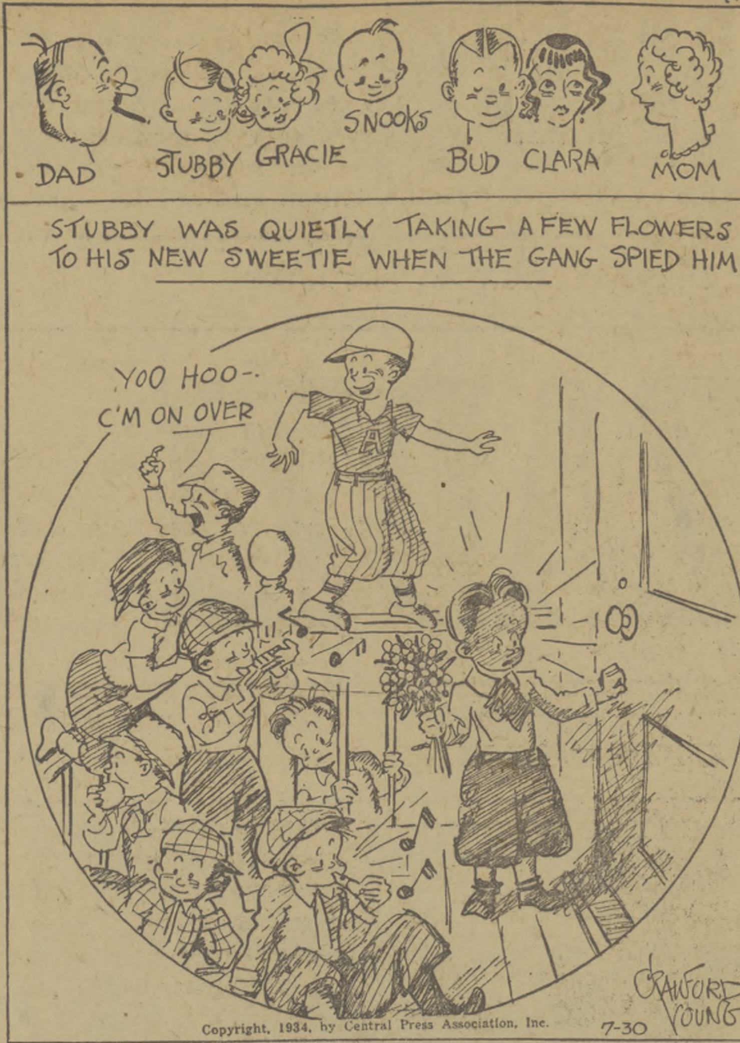
### Trzęsienie ziemi w Nebrasce.

**Shadron, Neb.** — Dwa trzęsienia ziemi, każde trwające około 10 sekund, zbudziły dzisiaj po północy mieszkańców północno-zachodniej Nebraski.






THE TUTTS — By Crawford Young




Copyright, 1934, by Central Press Association, Inc.

# 10 WRZEŚNIA SOWIETY WSTĄPIĄ DO LIGI NARODÓW.

**Paryż, 30 lipca.** — (PAT).— Genewski korespondent Havasa donosi, że półoficjalne rozmowy w sprawie przyjęcia Z. S. R. do Ligi Narodów są już daleko posunięte. Wejście Zw. sow. do Ligi nastąpi prawdopodobnie na zwyczajnej sesji, która rozpocznie się 10 września. W kołach oficjalnych Ligi Narodów twierdzą jednak, iż nic dotychczas nie wiadomo, kiedy Z. S. R. R. oficjalnie wystąpi z propozycją przyjęcia.

Genewski korespondent „Matin" twierdzi, iż zazwyczaj dobrze poinformowane koła genewskie spodziewają się, że Z. S. R. R. postawi oficjalnie swą kandydaturę już z początkiem przyszłego miesiąca. W tym wypadku wrześniowe Zgromadzenie Ligi Narodów wypowie się w tej sprawię, poczem natychmiast rząd sowiecki zostałby zaproszony do wysłania swoich przedstawicieli. Dla reprezentantów sowieckich zostałyby zarezerwowane stanowiska w sekcji politycznej, prawnej i informacyjnej sekretarjatu Ligi. — Ponadto rząd sowiecki domagałby się nominacji jednego ze swoich przedstawicieli na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego lub dyrektora sekcji. Wysokość opłaty Sowietów wyniosłaby mniejwięcej tyle co Francji i Niemiec, a więc około 2 i pół miljona fr. w złocie.

# WIECZOREK NA CZEŚĆ KS. W. KARCZA W GARY, IND.

Komitet Pań przy parafji św. Krzyża, w Gary, Ind., — przygotowuje uroczystą i wesołą biesiadę na cześć popularnego mówcy radjowego i zasłużonego na niwie społecznej ks. Władysława Karcza. Wieczornica ta wyznaczoną została na niedzielę, 5 sierpnia, o godzinie 7:30 wieczorem, a odbędzie się w sali parafjalnej św. Jadwigi, przy ul. 17-ej i Pennsylvania, w Gary.

Liczni znajomi i przyjaciele będą mieli sposobność dać skromne uznanie za pracę społeczną, jaką od dłuższego czasu bezinteresownie prowadzi ks. Karcz, który przemawia ze stacji WIND, WLS i WWAB. Na tej ostatniej przemawia każdego tygodnia od dłuższego czasu.

Uroczystość i biesiada towarzyska na cześć ks. Karcza schodzi się z ósmą rocznicą jego pracy kapłańskiej w Winnicy Pańskiej. Prymicje bowiem tego kapłana odbyły się dnia 10 czerwca, 1926 roku.— Wyższa szkoła św. Trójcy w Chicago, uważa ks. Karcza nietylko za dzielnego alumna, ale również za najsympatyczniejszego przyjaciela. Alumnat Seminarjum Polskiego w Orchard Lake, zawdzięcza mu wiele przez inscenizowanie sztuk teatralnych, w których wystawianiu zawsze się wyróżniał.

Na drugiej posadzie wikarego w parafji św. Jana Kantego, w Indiana Harbor, ks. Karcz znalazł szerokie pole pracy nad młodzieżą, pracy, której z całym młodzieńczym zapałem się oddał. W kółku dramatycznem młodzieży urządzał wieczorki, wykłady, popisy, przedstawienia. Jego to dziełem w znacznej mierze było wydawanie miesięcznika parafjalnego „Kantowianina" oraz zorganizowanie Kapeli Dzieci Szkolnych.

Trzecim warsztatem pracy tego niestrudzonego i pełnego zapału kapłana, jest od lat kilku parafja św. Jadwigi w Gary. Widzimy go tu w pracy społecznej zajętego stale, pracującego w gronie alumnów szkoły parafjalnej starszych i młodszych. Z pomocą młodzieży umiejętnie wyprowadza popularne sztuki na deski sceniczne, a „Rodzina na Jadwigowie," dosięgła punktu kulminacyjnego popularności i zainteresowania.

Interesujące naogół przemówienia radjowe ks. W. Karcza, znajdują miły oddźwięk w prasie polskiej, w które to częstokroć podawane są one w całości.

Niedzielne zebranie towarzyskie i biesiada na cześć ks. Karcza, doda mu bodźca do dalszej pracy na niwie religijnej, narodowej i społecznej.— Komitet wieczornicy uważa i sądzi, że wielu słuchaczy radjowych będzie chętnych zapoznać się z ks. Karczem.

Zatem w nadchodzącą niedzielę, 5 sierpnia, o godz. 7:30 wieczorem, pospieszmy gromadnie na biesiadę do sali parafjalnej św. Jadwigi, w Gary, Ind., a z pewnością spędzimy czas wesoło i przyjemnie.

---

Dozorczyni dzieci, z konwersacją cudzoziemską, zwie się boną.

# CZESI NA STRAŻY.

Rycina przedstawia prezydenta Czechosłowacji, prof. Masaryka, w otoczeniu oficerów sztabu armji czeskiej, na odbytych ostatnio manewrach w pobliżu granicy austrjackiej. Prez. Masaryk polecił wojsku strzeżenia granicy od strony Austrji, aby nie pozwolić na szerzenie się rozruchów.

# PRZEPISY UZYSKANIA ODPUSTU JUBILEUSZOWEGO.

**Warunki korzystania z łask i błogosławieństwa Roku Jubileuszowego.**

Papież Pius XI-ty przy końcu roku jubileuszowego, ogłoszonego w celu uczczenia tysiąc dziewięćset lecia Duchowego Zbawienia, przedłużył łaski i błogosławieństwa Jubileuszu całemu światu na przeciąg drugiego roku, to jest kwietnia 1934 do 28-go kwietnia 1935.

Są cztery warunki przepisane do uzyskania odpustu, mianowicie: 1) Spowiedź; 2) Komunja św.; 3) Odwiedzenie trzy razy każdego z czterech wyznaczonych kościołów; 4) Odmawianie modlitw w czasie pobytu w kościele.

1) Spowiedź — jest koniecznym warunkiem uzyskania odpustu; odprawić ją można w czasie lub po odbyciu dwunastu wizyt do kościołów przepisanych.

2) Komunja św. może być przyjęta podczas lub po odbyciu przepisanych wizyt kościołów.

3) Udawanie się do kościołów. — Trzeba się udać do kościołów dwanaście razy w jednym lub w kilku dniach. Trzy razy należy się udać do Katedry Najśw. Imienia Jezus, do kościoła parafjalnego i do dwóch kościołów poza obrębem parafji.

Wizyty można odbyć w szybkiem następstwie po sobie przez wyjście z kościoła i wejście z powrotem.

4) Modlitwy następujące muszą być odmówione podczas każdej z dwunastu wizyt do kościołów:

a) Przed Najśw. Sakramentem: Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu po sześć razy, szósty raz na intencję Ojca św.

b) Przed Krzyżem: „Wierzę w Boga" trzy razy i raz modlitwę: „Uwielbiamy Cię o Chrystusie i błogosławimy Tobie, żeś przez święty krzyż Twój świat odkupić raczył."

c) Przed statuą lub obrazem Najśw. Panny Marji: siedem Zdrowaś Marjo ku pamięci Siedmiu boleści i raz modlitwę: „Wspomnij, o Najłaskawsza Dziewico Marjo" lub też jaką inną podobną modlitwę do Najśw. M. P.

d Przed Najśw. Sakramentem jeszcze jedno wierzę w Boga, jako wyznanie wiary.

# Z TOWN OF LAKE

Tow. Kadetów m.i. Tadeusza Kościuszki, grupa 1689, Z. N. P., urządza doroczny piknik w niedzielę, dnia 5 sierpnia, w ogrodzie Hausnera, przy 92-ej i 100-ej ave. Wyjazd z przed sali Kościuszki, o godz. 9:30 rano.

*

Na wakacjach bawi od kilku dni dr. M. Majchrowicz, optometrysta i powróci do domowych pieleszy prawdopodobnie w przyszły czwartek. Wywczasy spędza w stanie Michigan.

*

Piknik Placówki 2-ej, S. W. W. A. P., odbędzie się w niedzielę, dnia 12-go sierpnia, w ogrodzie McDermott, „The Oaks," przy 119-ej i Archer road. Wyjazd z 51-ej ul. i Racine ave., o godzinie 10-ej rano.

*

Posiedzenie Osady 51-ej, Z. P. R. K., odbędzie się jutro, dnia 31 lipca, w sali parafjalnej na Sercowie, o godzinie 8 wieczorem. Wszyscy delegaci i delegatki, proszeni są o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia na porządku dziennym.

*

Odbył się z kościoła św. Józefa pogrzeb śp. Bronisława Zwolińskiego, liczącego przy zgonie lat 26, zam. pn. 4952 Marshfield ave. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych, zwłoki zmarłego złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego.

*

Z kościoła św. Jana Bożego odbył się pogrzeb śp. Michała Jasiczki, zmarłego w średnim wieku, zam. pn. 5008 S. Ada ul. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych, — zwłoki zmarłego złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Zmarły pozostawił po sobie żonę i pięć córek.

*

Połowa sezonu wakacyjnego już minęła — pozostaje jeszcze jedna połowa. Czas najwyższy, ażeby nasi rodzice zastanowili się do jakiej wyższej uczelni dzieci swe po wakacjach posłać. Przypominamy, że obowiązkiem każdego ojca i każdej matki jest dbać o wychowanie religijne swych dzieci. Mamy polskie wyższe katolickie zakłady dla chłopców i dla dziewcząt, stojące na takim samym poziomie, na jakim stoją inne obconarodowe zakłady naukowe. Do tych właśnie dzieci polskich rodziców winny się zapisać.

*

Niema smutniejszego widoku nad zdeprawowane i skalane młode życie młodzieńca lub panienki. Młodość, to budzące się życie. Młody odczuwa wszystko przyjemniej i bardziej żywotnie, płomienniej, bardziej gwałtownie. Młody zdolny jest szturmem brać niebo, lecz również jest zdolny rzucić się bez namysłu do piekła. Dlatego też winniśmy o ile możności ratować tę młodzież i posyłać ją do szkół katolickich, możliwie polskich. Mądrej głowie, dość na słowie...

## Do Chórów Żeńskich Okręgu I. Z. S. P. w Am.

Lekcja Śpiewu Żeńskich Chórów Okręgu I-go Z. Ś. P. odbędzie się we wtorek, dnia 31 lipca, o godzinie 8mej wieczorem, w Klubie Nowego Życia, 1182 Milwaukee ave.

Bibliotekarki raczą przynieść nuty pieśni „Maj" Maszyńskiego i „Lipy Kwitną" Wilkomirskiego.

Jest to pierwsza lekcja żeńskich Chórów, więc niech ani jednej koleżanki nie braknie.

Górą Pieśń
**J. K. Wieczorek**, prezes.
**J. Zydanowicz**, dyrygent.

## Na Powodzian w Polsce.

Złożyli do Ligi Polskich Kobiet, lista Nr. 1,sza, kolektorka p. E. Paradzińska:

| | |
|---|---|
| Mec. T. Cichocki Toudor | $5.00 |
| M. i Eleon. Paradzińscy | 5.00 |
| Sala Oaza, pp. Michalscy | 5.00 |
| Władysław Paradziński | 1.00 |
| Edward Puntil | 1.00 |
| Pani E. Matuszczak | 1.00 |
| Pani M. Hanolik | 1.00 |
| E. H. Orlikowski | 1.00 |
| Adw. S. G. Jakóbczak | 1.00 |
| Adam Jezierski | .50 |
| W. Krawczyk | .50 |
| Razem | $22.00 |

Rozmaite dźwięki rozchodzą się w powietrzu z szybkością około dwunastu mil na minutę.

# Szlachcic Na Zagrodzie

KAZIMIERZ GLIŃSKI — POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

— Bracie! — ryknęła szlachta, z ław się zrywając.

— Ostrożnie! — wrzasnął Bajbuza, bo ława, na której brzeżku siedział, jednym końcem do góry się podniosła, a on ekwilibrum stracił i za ścianę rękami się łapał.

— Stolnik, jako stolnik — podnosząc rękę w górę zawołał Radziejowski — ale Kasza godności szlacheckiej nie pokpi — zawżdy to wam mówiłem.

— Wódki! Żydzie!

— Wina! — krzyknął pan Onufry.

Ostrożnie! — raz jeszcze zawołał Bajbuza i rymnął na ziemię.

Lejzor kamieniecki zadreptał pantoflami, podwajał się, potrajał, omszone, pękate butelki przed biesiadującymi stawiając.

Podniosły się szklanice.

— Vivat Onufer!

— Vivat — zatrzęsło izbą karczemną.

Pan Kasza na ławę wskoczył.

— Mości panowie! — zawołał. — W zacnej Rzeczypospolitej naszej nie wywyższa się człek nad człeka; kto własną zagrodę ma, ten i senatorom we wszem jest rówien. Jedna poćciwość tylko onej równości tamę kładzie, bo jako-że może człek godny do niegodnika: bracie! rzec, a czysta prawica zwalanej dotknąć? Ma wprawdzie chęć każdy twór ziemski na przodek się wysunąć, na łeb wleźć i: owo ja! jako czasu swojego pan stolnik, zawołać, ale, gdy w innych nacjach walor ma wysadzanie się takie, nas broni klejnot szlachecki i ona macierz-ziemia, która dla wszystkich jedna jest i jednakiemi wolnościami darzy. Nie za wysoki jest próg dla mnie zamku pana stolnika, jak mój nie za niski dla niego; nie on mnie, nie ja jemu się kłaniam, kłaniamy się obaj, a na dąs dąsem się odpowiada i wraca zgoda braterska. Na równości Rzeczpospolita nasza stanęła i na równości stać będzie!

— Vivat — grzmot poszedł.

Bajbuza się obudził.

— Vi-vaaat — wrzasnął, nie podnosząc się wcale z ziemi.

Ruszyli do pana Kaszy.

— A gęby-że mi daj, radość sprawiający, jak Cycero gadający, w krześcijańskiej pokorze chodzący, o nas, nieboraczków, dbający — odezwał się pan Dzierżek, ni chodzić już, ani stać nie mogący...

Lejzor Kamieniecki pejsami trząsł, coraz nowe butelki wina stawiając.

### III.

### MŁYNARECZKA.

Miało się już ku zachodowi.

Ruchem i gwarem właściwym wypełniał się cały zaścianek, boć to była chwila, kiedy z pastwisk trzody wracały, a gospodynie naprzeciw swojego dobytku wychodziły, po maści i innych oznakach przyrodzonych cielęta i krowy rozpoznając. „Łoś-łoś-łoś!" odzywało się przed sadybą każdą, w powietrzu unosił się kurz i słał się po ziemi, pośród którego falowały popielate grzbiety owiec i nieustanne beczenie słychać było, abo żałośne krów poryki; skrzypiały wrota, raz wraz u studzien podnosiły się żórawie, w których umocowane wiadra rozlewały wodę po korytach. Krowy, znające dobrze obejście swoje, same do wrót szły, ale były i takie, które od kompanji odstać nie chciały, za któremi biec trzeba było i za łeb brać, abo i kijem po grzebiecie pomacać.

Sadyba pana Bajbuzy przytykała do pana Kaszy sadyby; płot je dzielił, przez który łatwo było można zajrzeć do sąsiedniego obejścia i niejedną konwersację przeprowadzić. Pan Michał zawżdy wypatrywał pana Onufrego i nie było dnia, by go słówkiem przyjacielskiem nie zaczepił. Przez ony płot biegło też i panny Katarzyny spojrzenie, którą zawżdy pierwszy pan Onufry dostrzec i przywitać musiał, na co odpowiadała rumieniąca się a obracająca się szybko na głos zasłyszany, krótkiem a niby przestraszonem:

— Aj!...

Pan Onufry śmiał się.

— Zestrachałeś mnie acan i tyle!...

Dlaczego panna Bajbuzianka tak bardzo strachająca się była, tego pan Onufry, mało na białogłowskich fortelach znający się, nie wiedział; przepraszał ją tedy za nagle odezwanie się, na co odpowiadano:

— Nic nie szkodzi!

I zawiązywała się rozmowa, której oczywiście ani pan ociec ani pani matka nie przeszkadzali.

Bliskość tych sadyb niepokoiła pana Popowskiego bez dodatku, który, znając zamiary Bajbuzy, o ile mógł, obserwował z przeciwka wszystko, co działo się w dwóch sąsiednich obejściach. Dostrzegł pana Kaszę po podwórku chodzącego, to go nie alterowało wcale, ale ilekroć wychodzącą z chałupy pannę Katarzynę ujrzał, wnet mruczał pod nosem:

— Już dybie, kraska!...

I szerokią fizjognomję do szyby okiennej przytulał, aż nos się rozplaskiwał i szkło potniało, nie mógł jednak ani razu dojrzeć rozmawiających z sobą przez płot, może dlatego, że szerokopienny jawor na straży stał i konorami swojemi strzegł ich przed okiem ciekawem.

— Bies jakiś tu go posadził — mruczał poirytowany.

Przysiadał, na palcach się podnosił, w lewo, to w prawo głową manewrował, ale drzewo miało pień tak szeroki, że z pięciu ludzi objąćby go nie mogło, a za nim plątały się gęste berberysu gałęzie, do granicznego płotu przytykające. Jawor zaś stał na granicy dwóch sadyb, przy drodze, nie należącej ani do pana Kaszy, ani do pana Bajbuzy: jeden Pan Bóg był właścicielem jego, który go tu przed wiekami zasiał dla ozdoby ziemi nieobieżnej.

— I że to nie uschnie, psia mać!... — mruczał Popowski, dziwując się wiecznie młodej świeżości jaworu, choć pień przez dwa uderzenia piorunowe rozpruty miał, a burz tyle rozbiło się o jego konary potężne.

Nieraz, gdy konwersacja pana Kaszy z dziewką pana Bajbuzy przedłużała się, i przez czas dłuższy odchodzących od siebie nie widział, po prostu ustać na miejscu nie mógł, taka niecierpliwość go piekła a pięty świerzbiały. Wtedy wychodził z chałupy i chyłkiem, przez ulicę do płotu się skradał, do onego jaworu podpełzał — i nagle nad berberysowemi krzewami pokazywał się; ale panna Katarzyna, niewieściem jakiemś przeczuciem wiedziona, zawżdy obróciła w niwecz niecne zamiary one. Zaledwie krzew się poruszył, zaledwie czupryna Popowskiego nad berberysem mignęła, wnet do pana Onufrego odzywała się szybko:

— Przykucnij asan!

I sama w kucki siadała pod płotem, co i pan Kasza wnet czynił, dlaczego, nie całkiem wiedzący.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Prasa Kobieca w Polsce.

Początki prasy kobiecej w Polsce datują się z pierwszej połowy XIX wieku.

Pierwszem pismem kobiecem był wydany w latach 1835 — 1861 w Warszawie „Magazyn mód" pod redakcją p. Wodulińskiej.

Pismem już czysto literackiem był „Pierwiosnek" (1838-1843), wydawany przez Paulinę Krakow, w którem drukowało swoje utwory także wielu autorów-mężczyzn.

Pierwszem pismem kobiecem w ogólniejszem znaczeniu tego słowa był tygodnik „Bluszcz", który zaczęła w 1865 r. wydawać utalentowana poetka Marja Ilnicka. „Bluszcz" miał charaktek literacko-społeczny, a mody i gospodarstwo domowe były dodatkiem stosunkowo mało ważnym. „Bluszcz" wychodzi do dziś dnia, w owych czasach jednak był pismem prawie rewolucyjnem — dziś jest raczej konserwatywny.

Po „Bluszczu" zaczął wychodzić „Tygodnik mód i powieści", który zyskał sobie jeszcze większą od niego popularność. Jego poziom literacki był bardzo wysoki.

Systematyczną propagandę idei równouprawienia kobiet rozpoczęła w swojem piśmie „Nowe słowo", wydawanem od r. 1902 w Krakowie, Marja Turzyma, znana publicystka i działaczka feministyczna. Rezultatem tej energicznej kampanji feministycznej na łamach „Nowego słowa" było włączenie do programów demokratycznych partyj Galicji żądania równouprawnienia kobiet.

Również wielkie zasługi dla tego kierunku położyło czasopismo „Ster" pod redakcją Pauliny Reinerszmidt-Kulczalskiej, jednej z czołowych bojowniczek o prawa kobiet, które zaczęło wychodzić w r. 1907, po upadku „Nowego słowa".

W roku wybuchu wojny przestał wychodzić radykalny tygodnik „Świt" redagowany początkowo przez znakomitą poetkę polską Marję Konopnicką, a później przez Józefę Cybulską-Bąkowską, znaną w literaturze pod pseudonimem Szczęsnej.

Po wojnie powstaje dwa wydawnictwa, dwa koncerny prasy kobiecej. Pierwszy, jeden z najstarszych tygodników kobiecych, o którym już wyżej była mowa, pod redakcją St. Podhorskiej „Bluszcz", tworzy szereg nowych wydawnictw. A więc „Dziecko i Matka", poświęcony higjenie i wychowaniu dziecka do lat siedmiu, „Świat dziewcząt", pismo dla młodzieży żeńskiej, „Kobieta w świecie i w domu", poświęcony robotom ręcznym i „To, co najmodniejsze", popularne pisemko o modzie.

Drugi koncern pism kobiecych stanowia wydawnictwa „Kobiety Współczesnej".

Tygodnik „Kobieta Współczesna" poświęcony jest zagadnieniom społecznym i feministycznym. Do koncernu tego należą jeszcze: miesięcznik „Mój dom", poświęcony modzie, gospodarstwu domowemu, robotom i kosmetyce, dwutygodnik „Start", jedyne pismo w Polsce poświęcone sportom i wychowaniu fizycznemu kobiet, pismo „Młoda matka", — dwutygodnik, omawiający sprawy higjeny i wychowania dziecka do lat siedmiu, oraz czasopismo „La femme polonaise", wydawane w językach: francuskim, angielskim i niemieckim, które ma za zadania informować kobiety innych krajów o pracy kobiet polskich.

Większe organizacje kobiece posiadają własne organy prasowe, wydawane raczej w charakterze biuletynów, jak n. p. „Ziemianka", „Rodzina Wojskowa", „Pracownica domowa".

Nieco odrębny, poważniejszy charakter posiada „Pani domu" organ Związku Pań Domu, poświęcony racjonalnej organizacji gospodarstwa domowego.

Z pism należących do stowarzyszeń społecznych na czoło wysuwają się pisma wydawane przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet — „Praca Obywatelska" i „Prosta Droga". Prowadzą one uświadomienie polityczne szerokich mas kobiecych.

Dla dopełnienia całokształtu obrazu działalności prasy kobiecej należy jeszcze wymienić liczne „Dodatki kobiece", które istnieją prawie przy wszystkich dziennikach i są redagowane prawie wyłącznie przez kobiety.

Osobisty udział kobiet w dziennikarstwie jest z dnia na dzień coraz większy. Jeszcze 50 lat temu nie było w Warszawie ani jednej dziennikarki. Dzisiaj w samej Warszawie jest ich około pięćdziesięciu i przynajmniej dwa razy tyle w innych miastach Polski.

Pomimo trudnych, kryzysowych warunków, zawód dziennikarski daje kobiecie w Polsce duże perspektywy i zdolna publicystka zawsze znajdzie dla siebie pracę.

Na zakończenie wspomnieć należy o pismach dla dzieci i młodzieży redagowanych przez kobiety.

W r. 1824 Klementyna Tańska zaczęła wydawać „Rozrywki dla dzieci". Później ukazywały się „Rozrywki dla dobrych dzieci" Wandy Małeckiej, „Rozrywki dla młodocianego wieku" Seweryny Zochowskiej-Prussakowej. Wyżej wymieniona redaktorka „Pierwiosnka" - Paulina Krakow wydawała przez pewien czas pismo dla dzieci i młodzieży Zorza.

Po powstaniu 1863 roku przez wiele lat wychodziły „Wieczory rodzinne" Ludwiki Hauko, które cieszyły się wśród młodocianych czytelników wielką popularnością.

Właściwy jednak rozkwit literatury i prasy dziecinnej zaczyna się dopiero po wprowadzeniu w Polsce Odrodzonej ustawy o powszechnem nauczaniu. Wprowadzenie tej ustawy dostarczyło ogromnej rzeszy czytelników dla pism dziecinnych. Powstaje doskonałe pisemko dla dzieci, które wstępnym bojem zdobywa sobie całą prawie młodzież szkół powszechnych. Jest to „Płomyk", największe dziś pismo dla dzieci. Równocześnie powstaje „Płomyczek", pisemko dla najmłodszych. Oba te pisemka docierają do najdalszych zakątków kraju, do sfer najuboższych. Ponadto istnieje jeszcze „Moje pisemko" — dociera ono jednak przeważnie tylko do sfer zamożniejszych.

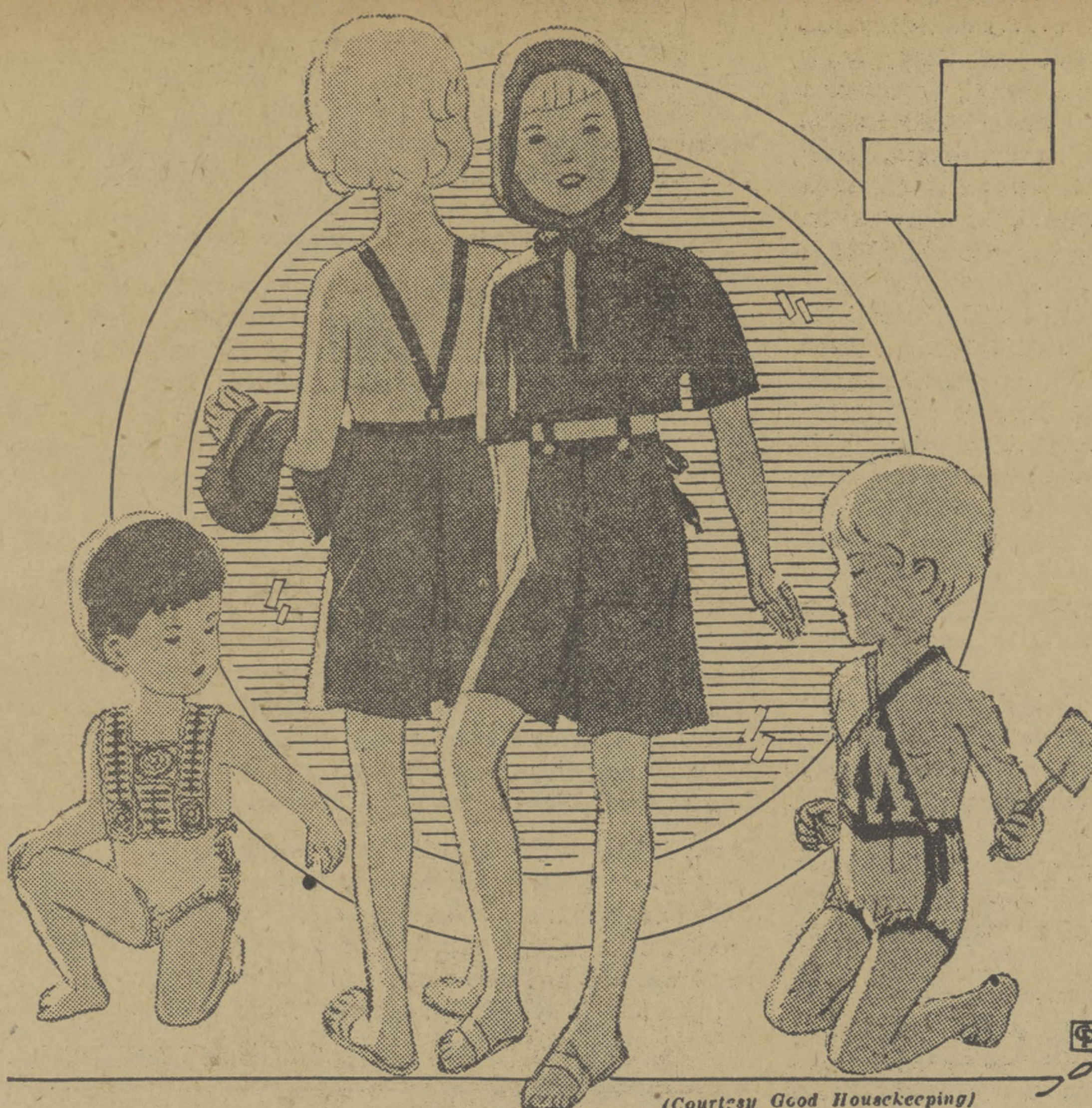
Należy wreszcie podkreślić, że nieustannie rozszerza się krąg zainteresowań organizacyj kobiecych, a z tem podnosi się poziom prasy kobiecej i to zarówno tygodników, jak i dodatków do pism codziennych.

Prasa kobieca w ścisłej współpracy z organizacjami społecznemi, dąży do wytworzenia nowego typu kobiety — świadomej swych praw i obowiązków obywatelskich.

Z. W.



## WYGODNE STROJE DLA DZIECI NA LATO.




Na lewo, szydełkowany strój kąpielowy z flane'owymi spodenkami, w środku, strój słoneczny składający się z bluzeczki i spodenek zrobionych z niebieskiego płótna, na prawo, strój do zabawy zrobiony z flaneli złotego koloru ozdobiony zielonym kolorem.

## Obiad Na Jutro.

**Zupa szpinakowa.**
**Kotlety baranie z parmezanem.**
**Kartofle.**
**Groszek.**
**Letnie ciasto owocowe.**
**Kawa.**

**Kotlety baranie z parmezanem.**

Pokrajać dość grubo kotlety z kostką, zbić je i spłaszczyć, posolić a umaczawszy w rozpuszczonem maśle, utarzać w tartym parmezanie, przybić mocno ręką, posmarować rozbitem jajkiem, obsypać tartą bułką i smażyć na rumiano. Oddzielnie podać w sosjerce sos pomidorowy.

**Letnie ciasto owocowe.**

12 białek,
2 garnuszki cukru,
1 garnuszek masła,
1 garnuszek słodkiej śmietanki,
5 garnuszków mąki,
1 i pół żyłeczki sody,
4 łyżeczki kremu tartarowego,
2 funty siekanych migdałów,
1 funt cykaty cienko pokrajanej,
1 funt tartych orzechów kokosowych lub innych,
2 łyżki wody różanej,
1 łyżeczka soku cytrynowego,
1 plasterek drobno krajanej kandyzowanej skórki pomarańczowej.

Wszystkie te wyżej wymienione składniki wymieszać razem i piec w średnio gorącym piecu aż do upieczenia kompletnego.

Spazmatyczka jest to kobieta, często chorująca na spazmy.

## RADA PRAKTYCZNA.



Gdy rękawy w swederku są już przetarte, a dadzą się odpruć, można je natychmiast przemienić lewy rękaw na prawą rękę, a prawy na lewą. Będzie o wiele trwalszy.

**Pani Prezydentowa w San Francisco.**

San Francisco, Cal. — Pani Prezydentowa Rooseveltowa przybyła wczoraj do San Francisco po zwiedzeniu Parku Yosemite i gór Sierra.

## Dzielna Łowczyni Lwów i Nosorożców.



Na ilustracji powyższej widzimy panią J. Clark, żonę wicedyrektora amerykańskiego muzeum w New Yorku, w swem studjum napełnionem wypchanemi skórami zwierząt przez nią w Afryce upolowanych. Jest to jedyna kobieta w Stanach Zjednoczonych upoważniona do wypychania skór zwierzęcych, która jest uważana za doskonałą łowczynię i znakomitą rzeźbiarkę zwierząt.

## Panna Budnik Zaślubiła p. Michałowicza.

Panna Gertruda Budnik, córka pp. F. Budników, zam. pnr. 5543 Wilson ave., wstąpiła w związek małżeński z p. Leonem Michałowiczem. Związek ten został pobłogosławiony w kościele Our Lady of Victory przez ks. Killey'ego. Panna młoda wyglądała bardzo pięknie w swej ślubnej sukni powłóczystej, zrobionej z białej krepy i welonie, a w ręku trzymała duży bukiet białych róż. W orszaku ślubnym udział wzięli następujący: pani H. Hamlin, matrona honorowa, jako druchny panny: Dorota Śmietanka, Florentyna Kilińska i Henryka Budnik; drużbą był p. R. Miller, a marszałkami dr. Norbert Zieliński, A. Śmietanka i Roman Lach. Orszak ten poprzedzony został dwoma kwiaciarkami w osobach: M. Hamlin i Mildred Budnik.

Podczas uroczystości kościelnej panna Irena Neese, śpiewała „Ave Maria", a p. Terlikowski przygrywał na skrzypcach. Wieczorem nastąpiło przyjęcie dla nowożeńców w Stevens hotelu. Orkiestra Charlie Agnews'a przygrywała młodemu państwu wchodzącemu do hotelu, gdzie już oczekiwały na gości stoły wykwintnie zastawione. W międzyczasie tańczono, a około północy wykonany został bardzo piękny program. Pan A. Śmietanka, toastmistrz uroczystości wywoływał kolejno rodziców panny młodej i innych gości do przemówienia i składania życzeń młodemu państwu oraz odczytał masę telegramów z życzeniami nadesłanych od rodziców pana młodego oraz od wielu przyjaciół z różnych części Stanów Zjednoczonych. Rozochoceni goście bawili się do późnej pory. W uroczystości tej udział wzięli następujący: pp. Zenon Lach, pani Bozinch, pp. Skrzydlewscy, pp. W. Budnik, pp. W. Stopa, pp. P. Frysztak, pp. Ostaszewscy, pp. F. Demeter, pp. Sowińscy, sędzia Hamlin z żoną, pp. S. Budnik, pp. Paradzińscy, pp. Kantowicz, pp. J. Malarscy, pp. Look, pp. J. Cermak, p. Anna Budnik, p. R. Miller, p. Metz, p. J. Dallman, panna Skrzydlewska, panna E. Skrzydlewska, oraz panowie: L. Karamel, dr. Balatka, P. Budnik, E. Demeter i Z. Stefanowicz.

Zapałki są to małe, cienkie drewienka z łebkiem pokrytym masą, złożoną z chloranu potasu, proszku szklanego i gumy, które pociera się o papier, przylepiony do pudełka, pokryty fosforem czerwonym, siarkiem antymonu, siarkiem żelaza.

**SEZ YOU Answers**

1. False. .3183 2. True. 3. True. 4. False. Fifth note. 5. True.

## Smakołyki Na Lato.

Wiadomą jest rzeczą, że potrawy letnie są bardzo smaczne i dają się sporządzić szybciej i łatwiej niż podczas innych sezonów. Jakżesz jednak często dają się słyszeć narzekania gospodyń na prowadzenie kuchni podczas lata Moc różnych owoców, jarzyn i wiele innych produktów gotowych do jedzenia nie powinny sprawiać takiej trudności.

Potrawy letnie należy starannie obmyśleć, unikając potraw ciężkich i tłustych. Natura obdarzyła nas idealnemi produktami letniemi jak owoce, jarzyny, mleko, jajka i wszelkiego rodzaju zbożówki.

Nie należy spożywać tylko zimne potrawy dlatego, że jest gorąco w lecie. Bez względu na gorąco, koniecznie trzeba spożyć przynajmniej jedną gorącą potrawę dziennie. Odnosi się to nawet do śniadania. Świeże owoce podawane z gotowemi do jedzenia zbożówkami i zimnem mlekiem lub śmietanką i gorący napój wystarcza na posiłek poranny.

Posiłek południowy lub kolacja może być uproszczony jedną potrawą gorącą jak n. p. jarzyną z kremem, rybą, jajkami lub pozostałem od wczoraj mięsem, które można podać na sucharkach (toast) lub przypiekanych połówkach biszkoptów z otrąb. Dla odmiany można powyższe zrobić z kremem i sucharkami w glinianem naczyniu (casserole). Przyrumienić na maśle płatki kukurydzane i oblać na wierzchu, poczem wydać ,bez potrzeby rumienienia w piecu. Sałata z zieleniny, deser z owoców, babeczki z otręb i jakikolwiek napój skompietuje obiad.

Idealnie zadysponowany obiad:

Mrożony kaktejl z soku pomidorowego,
Pieczone na ruszcie kurczę
Młode ziemniaki i groszek
Sałata z cykorji z francuską okrasą,
Paj t. zw. „Chiffon" z truskawek,
Kawa bez kafeiny.

**Chleb z Otręb i Rodzynków.**

1 jajko, 1 filiż. cukru, ćwierć filiż. melasy, 1 filiż. mleka kwaśnego, 2 łyżki roztopionego masła, 1 filż. otręb, 2 filiż. mąki, pół łyżeczki sody, 1 łyżeczka soli, 3 łyżeczki proszku do pieczenia i pół filiż. rodzynków.

Jajko lekko ubić, dodać cukier, melasę, mleko, roztopione masło i otręby. Przesiać mąkę, sodę, sól i proszek do pieczenia. Wmieszać rodzynki w mąkę i dodać do poprzedniej mieszaniny. Dobrze wymieszać. Piec w dobrze masłem wysmarowanej formie blaszanej przez 1 i ćwierć godziny w piecu umiarkowanie gorącym (350° F.). Będzie to jeden duży bochenek.

**Mrożony Kaktejl z soku Pomidorowego**

i duża butelka soku pomidorowego (cocktail) i przyprawa.

Przyprawić sok pomidorowy sokiem cytrynowym i według życzenia sosem pieprzowym. Zamrozić w elektrycznej lodowni, mieszkając co godzinę. — Gdy gotowe do podania ubić widelcem i podać w szklankach, przybranych miętą lub zieloną pietruszką.

**Paj Chiffon z Truskawek na cieście z kukurydzanych płatków.**

1 łyżka żelatyny, pół filiż. wody, 3 jajka, 1 łyżka soku cytrynowego, 1 i pół filiż. cukru, pół łyżeczki soli, pół kwarty gniecionych truskawek.

Rozpuścić żelatynę w połowie wody. Zagotować żółtka z sokiem cytrynowym, resztą wody, połową cukru i solą w naczyniu podwójnym aż zetnie się masa. Dodać rozpuszczoną żelatynę na minutę przed odstawieniem z ognia. Oziębić, ubić, dodać truskawki, wmieszać w to pianę ubitą z białek i resztę cukru. Nałożyć na ciasto z płatków kukurydzanych.

**Ciasto na paj z Corn Flakes.**

Cwierć filiż. masła, ćwierć filiż. cukru, 1 filiż. okruchów corn flakes.

Nakruszyć 4 filiżanki corn flakes co uczyni 1 filiżankę okruchów. Roztopić masło na blasze 9 calowej, dodać okruchy i cukier, dobrze wymieszać i masą tą wyłożyć formę na dnie i bokach. Ostudzić dokładnie przed wlaniem kremu.

## Ze Świata Kobiecego.

W Rzymie odbył się ostatnio międzynarodowy kongres pedagogiczny w Montessori, w którym wzięły udział przedstawicielki różnych narodów z całego świata. Na kongresie omawiano sposoby wychowania i metody nauczania dziatwy, zapoznając się z teorją Montessori. Marja Montessori, lekarka włoska, jest słynną twórczynią metody wychowawczej dzieci w wieku przedszkolnym, polegającej na pozostawieniu dziecku od najwcześniejszych lat jak najwięcej swobody i samodzielności i pobudzaniu jego wrażliwości na barwy, kształty, zapachy, oraz spostrzegawczości przez odpowiedni sposób psychicznego nastawienia dziecka, bez przymusu, gróźb i zakazów.— Ma to na celu rozwinięcie w dziecku wrodzonej inteligencji osobistej i spostrzegawczości.

*

Grono wybitnych osobistości ze świata kobiecego w Irlandji, Szwecji, Danji, Francji, Szwajcarji, Angljii, Rosji oraz Chin, wystąpiło z projektem zmobilizowania wszystkich sił kobiecych „przeciwko wojnie, oraz przeciw wszelkim zamachom na prawa i interesy kobiet. Tworzy się specjalny komitet, który będzie miał na celu zorganizowanie wielkiej międzynarodowej konferencji kobiecej, dla omówienia najważniejszych problemów, dotyczących spraw nowoczesnej kobiety.





## Zabawa Dla Panny Nawrockiej.

W domu pp. Jana i Walerji Murawskich zamieszkałych pnr. 4608 S. Washtenaw ave., odbyła się miła towarzyska zabawa tak zwana „sweet sixteen party" z okazji urodzin panny Lorety Nawrockiej, wnuczki pp. Murawskich a córki pp. Dominika i Marjanny Nawrockich, zamieszkałych pnr. 8729 Buffalo ave., w So. Chicago. Koleżanki i koledzy złożyli solenizantce serdeczne życzenia oraz ofiarowali jej wiele pięknych upominków. Udział w zabawie tej wzięli następujący: Irena Neville z Al. Nawrockim, Janina Sadowska z Franciszkiem Głowackim, Ewelina Głowacka z J. Felissem, Irena Głowacka z Zygmuntem Taterczem, Janina Polińska z Władysławem Polińskim, Irena Suszyńska z Filipem Piotrowiczem, Estera Kupczak z Kazimierzem Zwalskim, Sally Peterka z E. Wywiórkiewiczem, Florentyna Pacholska z H. Masłowskim, Róża Wywiórkiewicz z Bolesławem Zwalskim, pp. Max Gołombiewscy, Jan Piotrowicz, A. Marolewski, Franciszek Swieszcz i Paweł Allman.

Świeże owoce i jarzyny są nietylko pokrzepiającemi i ochładzającemi potrawami ale też bogatemi w mineralne sole i witaminy.

# DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

| Issued every day except Sundays and Holidays. | | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. | |
|---|---|---|---|
| TERMS OF SUBSCRIPTION | | PRZEDPŁATA WYNOSI | |
| One year | $5.00 | Rocznie | $5.00 |
| Six months | 3.00 | Półrocznie | 3.00 |
| Three months | 1.75 | Kwartalnie | 1.75 |
| In Chicago by mail for 1 month | .85 | W Chicago pocztą miesięcznie | .85 |
| To Europe for one year | 8.00 | Do Europy rocznie | 8.00 |
| To Canada for one year | 5.00 | Do Kanady rocznie | 5.00 |
| All letters shall be addressed to | | Wszelkie listy adresować należy: | |




THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.





# SŁOWA I CZYNY.

Prezydjum ukraińskiego klubu parlamentarnego i prezydjum stronnictwa „Undo" ogłosiły wspólną deklarację w związku z ujawnieniem przez ministra sprawiedliwości faktu, że zamordowanie śp. ministra Pierackiego było dziełem terorystycznej organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O.U.N.).

Enuncjacja posłów i senatorów ukraińskich, jakoteż „Unda" potępia konspiracyjną i na terorze opartą działalność O. U. N. Uważa, że sposób walki tej organizacji „kryje w sobie niebezpieczeństwo nieobliczalnych szkód dla życia i rozwoju narodu ukraińskiego", gdyż „wciąganie nieletniej młodzieży w podziemia, posługiwanie się niemoralnemi zasadami" prowadzą „do rozkładu i pełni anarchizacji." Postępowanie O.U.N. — brzmi dalej oświadczenie posłów i senatorów ukraińskich — „prowadzi naród na niebezpieczną drogę polityki katastrof". I dlatego też enuncjacja „przestrzega młodzież przed wszelkiemi niepoważnemi czynami, które mogą przynieść nieobliczalne szkody narodowi ukraińskiemu."

Tak brzmi pozytywna strona tej deklaracji. Jest w niej jednak również i część druga, którą nazwać wypadałoby — defensywną, obronną. Oto posłowie i senatorowie bronią swój naród przed generalizowaniem posiewu zbrodni na całe społeczeństwo ukraińskie, „protestują" przeciw rzekomemu „przerzucaniu odpowiedzialności za robotę konspiracyjną O.U.N. na całe społeczeństwo ukraińskie, na gospodarcze i oświatowe instytucje, na grecko-katolickie duchowieństwo, czy na ogół ukraińskiej młodzieży."

Ten „protest" jest typowem otwieraniem drzwi otwartych. Nikt bowiem rozsądny i trzeźwy w Polsce nie ma zamiaru przerzucać odpowiedzialności na — całe społeczeństwo ukraińskie. Wręcz przeciwnie: przeolbrzymia większość polskiego społeczeństwa stoi na stanowisku, że masa etniczna ukraińska, zamieszkująca południowo-wschodnie połacie Polski, ponosi bezsprzeczną szkodę wskutek aktów teroru ze strony konspiracyjnych ośrodków wywrotowych, że ludność miejska we Wschodniej Małopolsce pada wręcz ofiarą posiewu anarchji, deprawacji psychicznej i fizycznego teroru, szerzonego przez nieodpowiedzialne czynniki, zgrupowane w O.U.N. I jeśli zdrowy instynkt spolczeństwa polskiego opowiada się przeciw istnieniu wśród ludności ukraińskiej takich jaczejek zbrodni — nietylko ze względu na interes państwa polskiego, ale również i ze względu na żywotne interesy wielomiljonowej rzeszy ukraińskiej, wśród której plenią się instynkty nienawiści i zła.

I dlatego też „protest" przywódców ukraińskich, stojących na stanowisku legalnych metod, przeciw rzekomemu generalizowaniu przez Polaków tego, co obciąża wyłącznie elementy wywrotowe — jest strzałem w próżnię, jest — by to wyrazić jak najoględniej — chwytem demagogicznym ze strony autorów ostatniej deklaracji.

Rzecz idzie bowiem o coś zgoła innego. Pretensje społeczeństwa polskiego do posła Lewickiego, senatora Pawlikowskiego, księdza Kunickiego, do przywódców „Unda" — są zgoła inne, i trzeba je z całą szczerością i otwartością wypowiedzieć.

Otóż od wielu, wielu lat społeczeństwo polskie spotyka się stale i nieodmiennie z faktem, że co pewien czas ludzie narodowości ukraińskiej popełniają akty teroru, zbrodni, sabotażu, podpaleń jako rozjemcy w konfliktach narodowych. I cóż wtedy czyni ten odłam społeczeństwa ukraińskiego, który pragnie uchodzić za legalistów? Rozkłada ręce i gęsto tłumaczy się, że przecież robią to... inni, jacyś zakonspirowani, skądeś z zagranicy inspirowani, (skąd płyną i środki materjalne) ludzie... Posłowie, senatorowie, redaktorzy „Diła", przywódcy „Unda", itd. „odgradzają się od zbrodni... słowami, mowami, artykułami, deklaracjami — i są święcie przekonani, że tem samem sprawa jest załatwiona, że zwolnili siebie i cały naród od odpowiedzialności...

Tak jednak nie jest. Słowami, mowami i deklaracjami jest wybrukowana droga do piekła teroru i anarchji. Słowa i deklaracje — to zgoła niewystarczająca reakcja na posiew zbrodni, na systematyczne, a nie sporadyczne już zbrodnie.

Społeczeństwo polskie ma prawo zapytać autorów „deklaracyj", cóż robicie, aby ukrócić działalność band terorystycznych we własnem społeczeństwie? Słowne potępienie metod zbrodniczych nie wystarcza. Bo widzimy przecież, że te słowne perswazje i to „odgradzanie się" od środowiska zbrodni nie mają realnych następstw, że zło pleni się coraz głębiej i silniej, jeśli mogło dojść nawet do ohydy mordu dygnitarza państwowego w stolicy Polski.

Społeczeństwo polskie żąda więc od tych czynników ukraińskich, którzy deklarują się jako legitymiści i głoszą potępienie metod nielegalnych — czynu. A więc zdecydowanej walki z tym odłamem, który wszedł w podziemia konspiracji.

A tej zdecydowanej walki, niestety, nie widzimy...

Póki na tem stanowisku stoją autorzy ostatniej „deklaracji", niechaj się nie dziwią, że polska opinja publiczna odnosić się będzie do ich gołosłownych zapewnień z uzasadnionym brakiem zaufania.

# Irlandczycy i Język Gaelicki

Melodyjny język gaelicki, pierwotna mowa mieszkańców Irlandji, został wprawdzie urzędowo wprowadzony od chwili powstania wolnego państwa irlandzkiego, w statystykach jest podane, że większość Irlandczyków mówi po irlandzku, w rzeczywistości jednak jest zupełnie inaczej. Ten sztucznie ożywiony język, który początkowo budził takie zainteresowanie Irlandczyków, znowu zaczyna ginąć. Nie posiada on żadnej praktycznej wartości dla Irlandczyka, który woli posługiwać się językiem angielskim, rozumianym przynajmniej przez pół świata.

Rząd jednak nie daje za wygraną i postanowił za wszelką cenę wprowadzić znajomość języka gaelickiego wśród Irlandczyków. I tak wydano rozporządzenie, na podstawie którego rodzice wychowujący swe dzieci w pierwotnym języku irlandzkim otrzymują premje pieniężne. Język gaelicki będzie obecnie wprowadzony jako obowiązkowy we wszystkich szkołach powszechnych i średnich. Pomiędzy poszczególnemi szkołami zostaną urządzone zawody w poprawnem mówieniu i deklamowaniu po gaelicku, mają być też wprowadzone stare irlandzkie zabawy i uroczystości, na których wolno będzie mówić tylko po gaelicku. Natomiast zagraniczny import, jak piłka nożna, cricket i tennis mają być usunięte ze szkół. Również i radjo rozpoczęło propagandę języka gaelickiego, w ten sposób, że programy będą zapowiadane najpierw po gaelicku, a potem po angielsku.

Ciekawa rzecz, że wśród zapalonych propagatorów języka gealickiego w parlamencie irlandzkim zasiadają ludzie, którzy nie znają ani słowa z tego pięknego zabytkowego języka. Sam De Valera bardzo kiepsko włada tym trudnym językiem i często gęsto miesza go z angielskim. Ale ma się to gruntownie zmienić. Członkowie parlamentu muszą się w najkrótszym czasie wyuczyć języka przodków i tylko w tym języku będą mogły być wygłaszane mowy. Należy przypuścić, iż wpłynie to dodatnio na ilościowe zmniejszenie tych mów.

W Ameryce, Irlandczycy, pragnąc być takimi patrjotami za jakich uchodzą i nadal miłować swą starą Irlandję, jak ją miłują, choć wszystkim dokoła mówią, iż są „rdzennymi" Amerykanami — będą się musieli również nauczyć swego języka ojczystego. Cóż to za Irlandczyk, który nie zna swego ojczystego języka?

**RUCH MĄDRY.**

**Mędrcy, prawdziwie wielcy, jak niebieskie ciała,**
**Zdają się stać, gdy każde z nich leci i działa.** Adam Mickiewicz.

# *KOSIARZ.*

**Ranek rozpalił słońce... Parno... Nad zbóż ścianą,**
**Cisza objęła kłosy w oprzędź wyzłacaną,**
**Ostatni powiew wiatru, przytłumiony żarem,**
**Legł na między grusz polnych westchnąwszy konarem,**
**I zasnął nieruchomo w macierzanek kępie,**
**Marząc o chmurach śpiących w błękitów ostępie.**

**Cicho... parno na ziemi — cicho... parno w górze,**
**Topiel światła spiekotą wzięła głos naturze,**
**I wszystkie dzwonne echa zaklęła w milczenie,**
**Postawiwszy na straży słoneczne promienie.**

**Cicho... parno dokoła... Ziemia trwa bez pieśni,**
**Milczą kielichy kwiatów, milczą ptacy leśni,**
**Milczy niwa, dojrzałem przystrojona żytem,**
**Milczy wszystko, co jawą wszystko co jest bytem,**
**Jakby jednych przeznaczeń oczekując z nieba...**
**Nagle od ludzkich siedzib zrywa się krzyk: „Chleba!"**

**Mąci ciszę, w słonecznej szybuje pozłocie,**
**Obiega źrałym kłosem z uwrocia w uwrocie,**
**I zacichłej przyrodzie inny wyrok ciska!**
**Żniwa! hej! Dzwoni kosa! stal półkręgiem błyska,**
**Skrzy się rzeźwiona rosą! drżą złocone trawy!**
**Kosiarz tnie! Pierś rozwichrzył, natężył sustawy.**

**Krwią żył własnych ożywił zimne ostrze stali...**
**Tnie! rękoma, jak nurek porze w zbożnej fali,**
**Rozdął nozdrza... rozchylił żarte spieką wargi,**
**Kroczy, nie czując trudu, bez echa, bez skargi!**
**Tnie! walczy! pod swe stopy ściele snopia zator —**
**On! pan ziemi! syn chaty! kosiarz triumfator!**

**KAZIMIERZ LASKOWSKI.**

# Z CUDZEJ GRZĘDY.

**KURJER POLSKI W MILWAUKEE, 19.-VI.—**

**Różnice charakteru określają różnice życia i tłumaczą dlaczego z dwóch ludzi, obdarzonych jednakowemi zdolnościami i talentami, jednemu powodzi się we wszystkiem, a drugiemu nie. Drobne bowiem wady i usterki charakteru psują niejedno życie, więcej od przejściowych błędów, wtedy gdy ciągłe, drobne wysiłki, których wytrwałość zawdzięczamy charakterowi, wiodą zawsze niechybnie do celu. Niejedno też życie bogate w obietnice przyszłości wykolejonem i zmarnowanem zostało jakąś nieposkromioną wadą charakteru. Jeżeli bowiem życie jest falą napływającej ciągle czynnej energji, charakter toruje takowej łożysko. Jeżeli bowiem życie ma jakieś zadanie do spełnienia na ziemi — charakter jest potęgą, która skupia jego zdolności i kieruje niemi ku zamierzonej pracy. To też stosownie do niego, widzimy neiraz wielkie zasoby życia, idące na marne, albo też przeciwnie, przeciętne zdolności, doprowadzające do wielkich rezultatów.**

**Ci którzy narzekają na los, powinni raczej narzekać na siebie samych, albowiem każdy jest rzemieślnikiem swego przeznaczenia. Jakkolwiek potężnem jest oddziaływanie zewnętrznych okoliczności, życie nasze pochodzi z wewnątrz, jest ono wynikiem naszych uczuć, namiętności i woli, czyli dziełem całokształtu naszego charakteru.**

**NOWY ŚWIAT W NEW YORKU—23.VI.**

**Statystyka wykazuje, że znacznie jest mniejsza sprzedaż olkoholu w Stanach Zjednoczonych w ostatnich miesiącach, niż przewidywali chciwi na podatek urzędnicy. W stanie nowojorskim akurat połowę ludzie wyplili tego, co niby według obliczeń powinni wypić.**

**Naturalnie wszelkie władze, które tak bardzo liczyły na podatek od alkoholu, potrzebny do zatkania dziur w ich budżetach, są rozczarowane.**

**Są mocno zawiedzeni i sprzedawcy wódki, wina, i piwa, którzy wykosztowali się na specjalnie udekorowane przybytki dla mających pragnienie.**

**Lecz jeśli chodzi o stronę moralną tego interesu, to któżby śmiał potępić tak piękne objawy umiarkowania!**

**Z początku, kto dostał pieniądze do garści, pędził najpierw do sklepu oddając się rozkosznej prasy wybierania importowanych, lub „narodowych" butelczyn wódki lub wina.**

**Ale teraz przyjemność ta spowszechniała. Tak przynajniej głoszą eksperci.**

**Czy na stałe? Któż to może przewidzieć. Bowiem jak twierdzą niektórzy obywatele, umiarkowanie to rzecz całkiem względna.**

**I pewnie!**

# PÓWROT NA ROLĘ.

(Głos Narodu w Jersey City, N. J.)

Jest rzeczą stwierdzoną, że jedną z przyczyn depresji jest przepełnienie miast i nadmiar chętnych do pracy, których jednak właśnie z powodu tego nadmiaru zatrudnić nie można.

Sfery miarodajne uznały to od dawna i wśród zamierzeń rządu prezydenta Roosevelta w walce z depresją jest odludnienie miast, powrót na rolę.

Na ten cel kongres wyznaczył już wielkie sumy pieniężne, które mają dopomóc ludności miejskiej osiedlać się na roli.

Plany rządowe przewidują kilkuakrowe farmy z domem i odpowiednimi budynkami, w okolicach gdzie w pobliżu znajdują się fabryki, tak, aby właściciel farmy w razie potrzeby i ochoty mógł znaleść dodatkowy zarobek.

Rząd przyszedł do przekonania, że kilkuakrowa farma zapewni rodzinie wszelkie potrzeby życiowe i ochroni ją od nędzy w mieście i korzystania z dobroczynności publicznej.

Wspomniany wyżej fundusz pożyczkowy posłuży do sfinansowania tego projektu nawet dla takich rodzin, które nie posiadają oszczędności, aby przy ich pomocy rozpocząć nowe życie na roli.

Plan powyższy musi być, rzecz jasna, bardzo szczegółowo opracowany, co wymaga pewnego czasu, są jednak wiadomości, że wkrótce będzie on gotowy i zacznie być wprowadzany w życie.

W związku z powyższem i jako dowód jak korzystną jest uprawa ziemi warto wspomnieć o eksperymencie przeprowadzonym od dwu lat w sąsiednim mieście Newarku.

Miasto posiada duże obszary ziemi, która leżała odłogiem, były także ziemie należące do stanu i kompanji kolejowych. Ziemie te podzielono na działki i rozdzielono między bezrobotnych pod uprawę warzyw. Miasto dostarczyło nasion a także fachowych ogrodników, którzy udzielali porad pracującym na działkach.

Skutek był bardzo korzystny tak pod względem moralnym, jak materjalnym. Niejeden bezrobotny, który był skazany na gnuśnienie w domu, lub bezcelową włóczęgę po mieście, znalazł na swojej działce interesujące zajęcie na świeżem powietrzu, które krzepiło jego ducha, odwracało myśl od ciężkich codziennych kłopotów.

Także pod względem materjalnym pomysł ten okazał się bardzo pomyślnym, gdyż stwierdzono, że wartość produktów z jednej małej działki wynosiła od 50 do 100 dolarów, co było niepoślednią pomocą w gospodarce bezrobotnej rodziny.

To drobne stosunkowo doświadczenie dokonane w Newarku w ostatnich dwu latach świadczy, że myśl przesiedlenia części mieszkańców miast na rolę jest zupełnie zdrową i życzyćby należało, aby rząd federalny jak najprędzej zabrał się do wprowadzenia jej w czyn.

Dla setek tysięcy rodzin usunęłoby to troskę o jutro, powróciło im zaufanie we własne siły, byłoby wielkim krokiem w kierunku zmniejszenia bezrobocia i towarzyszącej mu nędzy.
rem.

---

Pożary w Stanach Zjednoczonych wyrządzają rocznie około $450,000,000 szkody.

# Poradnik Dobrego Zdrowia

## PRZESTROGA PRZED BŁĘDEM RATOWANIEM RAŻONYCH ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

(Dokończenie)

Sekcja zwłok nieszczęśliwego konduktora wykonana przez prof. Jellinka wykazała, że mózg jest w niezwyczajny sposób obrzękły i powiększony. Olbrzymich rozmiarów mózg z trudnością mieścił się w kościach czaszki. Jellinek nie zwróciłby na to większej uwagi, i uważałby ten stan za przypadkowy, gdyby nie fakt, że analogiczne zjawisko zaobserwował w kilku następnych przypadkach gwałtownej śmierci z powodu rażenia elektrycznego. Wówczas wpadł prof. Jellinek na pomysł, by rannych prądem elektrycznym, wykazujących objawy ogromnie wzmożonego ciśnienia wśródczaszkowego w postaci zaburzenia oddechu, tętna i epileptycznych drgawek ratować przez obniżenie ciśnienia mózgowego. Obniżenie tego ciśnienia spowodować można bez trudu: wystarczy nakłuć kanał kręgowy długą igłą i wypuścić nieco płynu, znajdującego się w kanale rdzeniowym. Z chwilą odpuszczenia płynu mózgo-rdzeniowego opada natychmiast ciśnienie w obrębie czaszki.

To rozumowanie okazało się słuszne. Odtąd udało się już w wielu przypadkach uratować, jak gdyby cudem, ludzi, którzy zdawali się bezwarunkowo skazani na śmierć.

„Niedługo potem — opowiada — Jellinek — miałem okazję przekonać się w praktyce o słuszności mojego rozumowania. Pewnego popołudnia zadźwięczał przeraźliwie dzwonek telefonu. Przerywanym głosem doniósł mi kierownik elektrowni, że jeden z jego najdzielniejszych monterów rażony został prądem elektrycznym o napięciu 5000 Volt i leży bez życia na ziemi. Nie namyślając się ani chwili, uchwyciłem swoją podręczną torbę lekarską i wskoczyłem do taksówki. Po kilku minutach brawurowej jazdy, byłem na miejscu. Oczom moim przedstawił się straszny widok: na ziemi leżał, wijąc się w kurczowych drgawkach, młody człowiek. Drgawki ustały. Nieszczęśliwy był nieprzytomny, nie oddechał ani też nie dawał żadnych oznak życia.

Wyjąłem z mojej torebki długą igłę, i wbiwszy ją nieszczęśliwemu w kręgosłup, odpuściłem 27 centymetrów sześciennych płynu mózgordzeniowego. A był już czas najwyższy. Pod jakiem ciśnieniem znajdował się mózg tego biednego człowieka, można się było domyśleć, patrząc na siłę, z jaką przez cienką igłę tryskał płyn.

W godzinę później człowiek ten był przytomny i rozmawiał ze mną. Wypił przy tej okazji cały litr wody.

Prąd elektryczny zniszczył mu przedramię. Odciąłem mu rękę. „Oto ten człowiek" — to mówiąc, Jellinek przedstawia nam pełnego sił i zdrowia człowieka. „Pan M. — opowiada dalej Jellinek — jest tak dzielnym i pracowitym monterem, że ubezpieczalnia, która płaciła mu początkowo bardzo wysoką rentę, odebrała mu ją w ostatnich czasach, stwierdzając, że mimo braku ręki pracuje za dwóch.

„I jeszcze jedna uwaga, którą podam Panom w dyskrecji. Nie obcinajcie rąk ani nóg tym nieszczęśliwym, którzy rażeni zostali prądem elektrycznym. Rany wywołane elektrycznością goją się cudownie, pod warunkiem, że się ich nie rusza. Niema większego błędu, jak usiłowanie „przyspieszenia" gojenia się takiej rany przez sondowanie jej i jakiekolwiek inne niepotrzebne drażnienie. Na obcięcie zaś zmiażdżanej kończyny zdecydować się musi lekarz tylko wówczas, jeżeli tkanki zmiażdżone na bardzo znacznej przestrzeni, mogą grozić zatruciem wskutku wchłaniania się znacznej ilości substancyj rozpadowych: a zatem w tym wypadku, jeżeli pacjent zaczyna gorączkować, staje się zamroczonym, gdy kończyna brzęknie i widać proces rozpadowy w ranie. To są jednak wypadki omal że wyjątkowe. — Płakałem, doprawdy płakałem nieraz na wspomnienie, ile to rąk i nóg obciąłem niepotrzebnie tym nieszczęśliwym ludziom, rażonym prądem elektrycznym, na początku mojej karjery elektro-patologa, kiedy o ratowaniu tych nieszczęśliwych widzieliśmy jeszcze tak mało". L. G.

E. ZORJAN

# Grunwaldzki Bój

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

— Niech tam niemiecki djabeł wszystkie Katy porwie, a Kachna nie Niemka i tak do Godziemby przystanie, iż sam śp. stryjec w złocisty ornat się przystroi, abyśmy widzieli i z nieba nam pobłogosławi i posypią się Godziembięta tak płodnie, iż aż dwór gosławicki będzie za ciasny!

— Idź, idź, wartogłowie!

Maciek biegł do konia, do zbroi, a staruszek szepnął za nim:

Niech ci Bóg błogosławi, chociaż głowa jeszcze nie zasłużyła, ale serce godne...

Ruszyło poselstwo orszakiem wspaniałym.

Ks. biskup, Wojciech Jastrzębiec przepych lubił, bogactwa miał.

Pan marszałek Lanckoroński jeszcze go pańskością prześcigał.

Inni też posłowie bogato wystąpili, a dziesięciu rycerzy, pomiędzy którym samych Jastrzębców było pięciu, stanęło zbrojno i strojno, że choćby im na turniej cesarski iść. Za każdym pacholik przystrojony z koniem odwodnym, a na licznych wozach szaty odświętne i zapasy podróżne, jakby w pustynię się wybierali.

— Chleb z miodem i w chacie kmiecej chętnie przyjmę — rzekł ks. biskup — lecz kwaśnego i u królewskiego stołu nie tknę!

Luty był luty, a droga przez góry i niebotyczne lasy ciężka, lecz młodzież hasała wesoła, ochoczo. Gwarno wśród niej było, a Maciek rej wodził. Wesoły, hałaśliwy, zadzierzysty, ale serce poczciwe, więc się z nim przekomarzali, lecz go wszyscy pokochali rychło.

Starszyzna wielce była poważna.

Spoglądali czasem po za siebie, ku młodzi.

— Wesołe to, bo nieświadome — mówił biskup — nie wie, iż dzień jutrzejszy smutny być może.

— Smutny? — zapytał pan z Brzezia. — Dlaczego miałby być smutny? Na sąd jedziemy, to prawda, lecz po prawdę naszą! Nie znajdziemy jej w złocistych komnatach Hradczynu... pole szerokie, koń gotów, zbroja hartowana, ręka wprawna...

— I? — zapytał Ścibor Rogala.

— Bóg będzie sędzią naszym!

Na widok wspaniałego Hradczynu orszak zatrzymał się. Większa część nie znała go, nie miała pojęcia o takim ogromie, o takiej piękności i potędze.

Długo stali w skupieniu przed mostem.

Wełtawa nie była zamarznięta.

Fale jej cichym szmerem przesuwały się pomiędzy sklepione łuki ogromnego mostu. Spokojne, poważne, tajemnicze. Toczyły się dalej i dalej, przez cudze kraje, do dalekiego morza, opowiadać światu sławę i niesławę tego zamku, z którego królowie mogli panować dzielnemu narodowi — a jednak często woleli go gnębić.

A zamek piął swe ściany hardo, wysoko, ponad miasto, ponad kraj; chciał może ponad świat cały...

Ściany grube, okna głębokie, w nich ciężkie zasłony. — Królowie, otoczeni tłumem dworzan, zauszników, pochlebców, nie widzieli ludu u stóp tronu, nie widzieli, jak wspaniale ponad dachy zamku wznosiła się wieża kościoła, wskazując ludowi pociechę, królom groźbę — Boga.

Ruszono.

W pół mostu biskup Jastrzębiec znowu orszak zatrzymał.

Znak krzyża na piersiach uczynił i cicho szeptał modlitwę.

Inni poszli za jego przykładem.

A Wełtawa toczyła się i toczyła, niosąc w świat daleki świadectwo cnocie wielkiego kapłana, którego w jej nurtach utopiono, bo tak kazał król. Sławę rozniesie, bo każda jej kropla o świętości Jana z Nepomuk mówi — czy starczy jej kiedy wody dla zmycia hańby, dla zmycia grzechu królewskiego?

Modlitwę skończono w cichości i skupieniu.

W gronie młodzieży powstał szmer.

— Tento bezecnik, zbójca, świętokradca, ten Judasz, co wziął krzyżackie srebrniki, ma być sędzią naszym! — krzyknął Gosławicki.

— Sędzią jedynym spraw ludzkich Bóch! — rzekł poważnie biskup Wojciech. — Posłowie, czy duchowni, czy świeccy są kapłanami narodu. Naszym obowiązkiem: usque ad finem... Wasza kolej was nie minie...

Skinął z poważnym uśmiechem ku młodzieży i ruszył dalej.

Pan Lanckoroński dawał rozkazy.

— Baczyć na wszystko, gęby nie otwierać. Sporów nie wywoływać, ani bójki. Kupy się trzymać, żeby nie było zdrady. Naród czeski szlachetny, rycerski, lecz dwór od łotrów się roi. Od kielichów z daleka! Dadzą ci chleb kwaśnem słowem zaprawny, nie jedz go, lecz nie spluwaj. My dworzanie, ale nie pachołki, nie zawadjaki, lecz rycerze!

Do gospody zajechali, stroje i zbroje odświętne przywdziali.

W wspaniałości wielkiej na zamek kroczyli, na pokoje królewskie.

Król Wacław zrazu niemocą się złożył, poselstwa przyjąć nie chciał, Jodoka, margrabię morawskiego na rozmowy wysłał.

Na Hradczynie od Krzyżaków roiło się, a byli tu jak u siebie w domu. Przewodził ich poselstwu Werner Tetingen, wielki szpitalnik i Albert, hrabia Schwartzburg, komandor toruński; obaj zażarci nieprzyjaciele Polski, nienawidzący Litwy.

Jodok wciąż powtarzał, iż król chory, lecz że to sądowi nie przeszkadza, prosił, by posłowie polscy swe żale spisali, aby i Krzyżacy rozejrzeć się w skardze pilnie mogli i też na piśmie odwód dali.

— Chyba, że wam pisanie jakowe trudności sprawia — dodał trochę szyderczo — bo widzę poselstwo zbrojne, jak na wojnę. Jeśli żądacie, dostarczę, czego do pisania potrzeba, a i do układania pomóc mogę.

— nie w pisaniu trud znajdujemy, chociaż rycerskim obyczajem przy mieczach chodzimy — odparł Lanckoroński, co był i rycerz dzielny i statysta wielki.

— Chociaż u nas, w Polsce oślej skóry nie wyprawiają — rzekł biskup Jastrzębiec — lecz jej nam kupcy z Niemiec nad miarę nawożą i inkausta norymbegskie u nas rzecz powszednia, a zaś w kancelarji królewskiej, choć często w drodze, pod namiotem, język Cycerona tak się zadomowił, iż nam nawet pragskiej nauki nie trzeba...

Połapał się Jodok, iż grubijańsko sobie począł, więc pospieszył niezręczność poprawić.

— Tem więc lepiej. Spiszcie żale, wywiedźcie prawa, wyliczcie krzywdy, jeno jako przyjaciel radzę wam, nie dwójcie liczby, aby wam się sprawiedliwość nie wydała ciężką.

Biskup już pismo z rąk jednego dworzanina był wziął.

— Wy, widzę, sąd już macie gotowy! — zawołał. — Aleśmy nie na Morawy przybyli. Jeśli Jego Mość, król czeski, Wacław, który wojnę naszą z Krzyżaki rozjął, by sądem sprawiedliwym pokój uczynić, chory, poczekamy aż do jego uzdrowienia.

Kręcił się Jodok, tłumaczył, iż miał polecenie królewskie skargę przyjąć i pod sąd Wacława podłożyć, że trzeba napierw, by i Krzyżacy pismo poznali i swoje wygotowali, a potem dopiero na ustne wywody czas przyjdzie i król wyrok wyda.

Nasi spokojnie odparli, iż na sąd królewski przybyli i jeno w ręce króla pisanie złożą.

A tu już i pora obiadowa nadchodziła.

Więc Jodok do króla pobieżał, naszych, by czekali, prosząc.

Nareszcie powrócił.

Giermkowie drzwi do wielkiej sali otwarli, heroldowie królewscy posłów zapowiedzieli.

Wacław już przy biesiadnym stole siedział zdrów.

Krzyżacy i niemieccy książęta i panowie blizkie miejsca zajmowali.

Przemówił krótko, a politycznie ksiądz biskup poznański, po nim poseł Witołda od swego pana pozdrowienie przedstawił.

Wacław słuchał roztargniony, biesiady przerywać nie chciał. Paru słowy na powitanie odpowiedział, od niechcenia miejsca dalsze wskazał, gdyż czoło stołu już było zajęte.

Spojrzeli nasi po sobie.

Biskup znak dał, by miejsca zajęli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# PATROL UŁAŃSKI.

*(Wspomnienia z 1914 Roku).*

Szara taśma rozmokłej drogi, biegnącej pomiędzy obłemi pagórkami Podhala. Gdzie niegdzie plamy brudnego, rozmokłego po nagłej odwilży śniegu. Choć to grudzień i blisko Bożego Narodzenia, późny wieczór przepojony był smętkiem rozpłakanej jesieni.

Nabrzmiałe deszczem bure zwaliska chmur przewalały się po niebie równie szarem jak rozkisłe wodą okoliczne pola.— Gnany wiatrem zachodnim deszcz ze śniegiem zakrywał wszystko naokół białą, drżącą zasłoną.

Po drodze człapała gromadka jeźdźców leniwym, zrezygnowanym stępem. Pochylone znużeniem głowy koni i jeźdźców.

Na czele, lekko podany wprzód jeździec, w długiej, siwej bekieszy, jechał samotnie. Sam ze sobą... Jak zawsze... Wolne puszczone wodze pozwalały koniowi wymijać co większe kałuże.

Kopyta koni miarowo chlapały w mętnie przeświecającem błocie. Od czasu do czasu brzęknęło strzemię, padło jakieś oderwane słowo. Pozatem cisza. Marzyła się ciepła chałupa, blask ognia w kominie, zapach dymu i jadła. Nieosiągalność pragnień, niepewność chwili przyszłej dawały ostrą podnietę wyobraźni. Tworzyła ona obrazy wykończone aż do szczegółów, jak sama rzeczywistość.

Niespodziewany zakręt drogi, dalekie szczekanie psów... Pewnie jakaś wieś utajona w ciemności. Może to tu nareszcie. Wyprostowały się głowy, parsknął gdzieś koń, zerwało się nagłe słowo i zamilkło bez odpowiedzi. Wkrótce przerabiali już końskiemi nogami tłuste błoto wiejskiej drogi. Przeglądały się w niem oświetlone okna mijanych domów. Tęskne spojrzenie ułanów, kierowane do wewnątrz, odkrywały upragnione szczegóły dobrego odpoczynku: tu ogień na kominie, tam stół lub ława, ach, łóżko ze stertą pościeli nawet! Kiedyż nareszcie?...

— Stóóój...

Komendant zsiadł z konia i pomaszerował przez błoto do najbliższej chałupy. Ułani obok w wygodnem obejściu, dwie chałupy, trzy stodoły. Coś za wygodnie. Przezorność, karmiona doświadczeniem, mówiła o złudzie, doczesnych przyjemności. To też i radość odpoczynku mieli pomieszaną z lekkim niepokojem. Wśród krzątania się koło koni, pomiędzy troską o lepsze stanowisko dla swej szkapy, a czynnościami zdobycia dlań furażu, każdy czujnie nadstawiał ucha w kierunku kwatery Komendanta.

Kapral poszedł po rozkazy. W dusznem, lecz błogiem cieple chałupy zebrał się patrol, czekając na zamówione kluski z mlekiem. Tymczasem wszyscy ćmili papierosy. Nie chciało się gadać. Znużenie i chłód powoli wyłaziły im z kości, tajali wewnętrznie, zapatrzeni w czerwony blask ogniska, który kład migotliwe cienie na białe ściany izby. Gdy olbrzymia misa w kłębach pary wjechała na stół, postękując i przepychając się, sięgnąwszy po łyżki za cholewą, skupili się koło żywicielki. Nabrzmiałe od wiatru wargi łapczywie dmuchały i serpały gorące mleko. Rozkosz smakowania wzniecała lubo dreszcze. Jedli powoli, by przedłużyć ją jak najbardziej.

Brutalne łomotanie w ciemnej sieni, szybkie kroki i klątwy kaprala powstrzymały łyżki w pół drogi, a oczy zwróciły się ku drzwiom. Wpadł kapral z wściekłością na twarzy i wrzasnął.

— Siodłać konie.

Zdrętwienie, a później czyjś głos:

— Tylko bez głupich wiców...

Ponowny wrzask kaprala:

— Mówię wam siodłać konie, psiakrew!

Sam pierwszy wypadł na dwór. Niecmylne przeczucie ułańskie sprawdziło się. Wychodzili, poglądając na misę-żywicielkę, mieląc w ustach zamiast klusek dość mocno a skomplikowane wymysły: dlaczego to na nich właśnie, dlaczego nie inny patrol, harują niemi za wszystkich...

I znowu ta sama droga, te same nieprzeniknione ciemności i wiatr, przejmujący do szpiku kości. Za wsią zimno zrobiło się jeszcze dokuczliwsze. Brało na mróz. Błoto, ścięte zgóry, łamało się pod kopytami. Konie poczęły się ślizgać.

Jechali zaciągnąć placówkę dla zabezpieczenia wsi od wschodu przed kozakami, którzy włóczyli się po okolicy. Jak jednak znaleźć w tych piekiclnych ciemnościach wskazane przez dowódcę plutonu rozwidlenie dróg z dwiema chałupami, gdzie mieli stanąć? — martwił się kapral. Po kilku kilometrach drogi stanęli bezradnie: ani drogi, ani chałup.

— Zjadę z drogi w bok, coś tam majaczy — powiedział kapral i począł ostrożnie zjeżdżać z wysokiego i stromego nasypu szosy. W następnej chwili wśród łomotu i tupania pochłonęła go ziemia.

— Zabił się!

Ułan Janosik zeskoczył z konia i po zlodowaciałej pochyłości zsunął się wdół. Kapral i jego „Bomba" leżeli na boku i stękali splątani wodzami. Z trudem udało mu się podnieść kobyłę. Była cała. Wstał i kapral, pomacał kości: zdrowe! Mieli szczęście, albo mocne gnaty. Pojechali dalej.

Po długiem kluczeniu znaleźli wreszcie jakieś dwie chałupy przy nieznanej drodze. Czy to były właśnie te z mapy, nigdy się nie dowiedzieli. Zajęli obydwie. Wprowadzili konie na klepisko. Trzeba było naczyń do owsa.

— Hej, gospodyni, dawajcie jakie cebry dla koni!

W kręgu nikłego światła małej zakopconej latarni ujrzeli zjawisko, które zaparło im dech w piersiach. Stała w progu góralka o urodzie, zwidującej się jeno w młodzieńczych snach: wyraz nieuchwytnego smętku i zalęknienia w sarnich oczach, idealny owal śniadej twarzy, okraszonej cudownym granatem wpół rozchylonych ust, nadobna figura, okryta tylko koszulą i krótką spódnicą, niewysłowiony czar kobiecości, tchnący z całej jej postaci sprawił, że stanęli cisi i onieśmieleni. Poczuli się naraz jakby przeniesieni w odmienną od dotychczasowej sferę odczuwań. W milczeniu przyjęli jej chętną pomoc, w milczeniu podpatrywali jej zręczne krzątanie się. Na siebie nie patrzyli.

Wyzwolili się dopiero z zaczarowanego kręgu, gdy trzeźwy kapral zgonił ich razem do sąsiedniej chałupy. Dwu wysłał zaraz na czujkę, reszcie kazał pokłaść się na słomie i spać. W izbie panował mrok, rozświetlony swędzącym kagankiem. Para starych górali siedziała przy piecu i coś tam bajdurzyli pomiędzy sobą o utrapieniach wojny. Ułan Janosik, mimo zmęczenia, nie mógł spać. Kręcił się i przewracał. Gazdo — spytał po chwili — a kto to jest ta wasza sąsiadka?

— Rezerwistka, panie, sama w domu z jednem dzieckiem. Biedna ona — coś tam mamrotał dalej nieskładnie.

— A dlaczego?

— Nie plótłbyś, stary, — przerwała baba — już cię jęzor świerzbi.

— Jakiem zaczął, to już powiem. Byli tu wczoraj pod wieczór kozaki. Zatrzymali się, stróżowali, a ich oficer poszedł do niej na noc. Zlękła się ona mocno i przyleciała do nas, ale on zaraz przysłał po nią kozaka, żeby wracała i narządziła mu kolację. Musiała iść... A przed chałupą postawił tyż jednego kozaka do pilnowania. Stojałem przed swoją chałupą i słyszałem, jak ona zaczęła krzyczeć. Długo prosiła i płakała. Nie wiem, jak tam było, ona nic nie chce mówić. Kozaki dopiero rano odjechali. Zamilkł, a później dodał:

— One som chytre, te kozaki...

Dziad skończył opowiadanie. Baba zagniewana, beształa go mrukliwie. Ułan Janosik nie pytał więcej. Nakrył się na głowę kożuchem i trwał tak, dopóki kapral nie wywołał go na czujkę. Poszedł z towarzyszem. Stanęli w opłotkach pod wzgórkiem, przez który prowadziła wąska, polna droga. Księżyc przedzierał się przez szybko mknące chmury. Było zimno, nudno i sen kleił oczy.

Ułan wpatrzył się w tę drogę, wyraźnie rysującą się na tle prześwietlonych księżycem białych chmur. Myślał o niej.

Nagle zauważył na drodze dwie konne sylwetki, poruszające się w ich stronę. Wysokie papachy, lance... Kozacy! Skinął na towarzysza.

— Leć do kaprala — powiedział mu — ja tu zostanę.

Przytulił się do słupa w płocie, zmierzył się i czekał. Dokąd jadą, może do niej? Wściekłość zdławiła mu gardło. A tamci zbliżyli się już na odległość 30 kroków. Strzelać, czy nie? Czekał jeszcze. Kozacy, kiwając się rytmicznie, zniknęli w cieniu. Pojechali dalej.

Przybiegł kapral, przyszła nowa zmiana. Ułan Janosik wrócił do izby, położył się, lecz po chwili wstał, wyszedł z chałupy i wolno pomaszerował w stronę pięknej góralki. W jej izbie świeciło się jeszcze. Zajrzał przez okno. Siedziała przy kominie z rękoma bezwładnie opuszczonemi na kolana, cała skąpana czerwonemi blaskami płomieni.

Ułan Janosik oparł się o furtynę, wlepił w nią oczy i znieruchomiał. Ułynęło dużo czasu, oczy zaszły mu łzami. Wreszcie jakby się zbudził ze snu, odetchnął głęboko, oderwał się od okna i ruszył przed siebie, szepcąc twardo: — Nie będzie Moskal więcej gwałt zadawał Polsce, nie będzie się rządził — nigdy! Oto przyszła za krzywdy godzina porachunku. Krwią to spłacić trzeba, krwią....

C. Czapski.

## Amerykańska Monografja Stolicy Polski.

W Warszawie bawi od kilku tygodni publicystka amerykańska p. Grace Humphrey, która pisze monografję angielską o Warszawie. Monografja ta będzie zarazem pewnego rodzaju przewodnikiem dla turystów amerykańskich. Wyjdzie ona prawdopodobnie z druku już w sierpniu lub na początku września.

Z powodu nieudanego wystąpienia w Kownie Waldemarasa.
Że Piłsudski parł w rumaki,
Waldemaras chciał być taki,
Darmo trudził się nieboże,
Sowa Orłem być nie może.

## TWENTY YEARS AFTER




## O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1651 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

### ŁAWKI I TYP DRUKU SZKOLNEGO.

Ławka powinna mieć tę wysokość, by całe biodro dziecka spoczywało na ławce, podczas gdy stopy całe mają oparcie o podłogę; pulpit mieć powinien taką wysokość, by, kiedy dziecko siedzi prosto, łokcie opierały się o brzeg pulpitu. Prócz tego pulpit winien mieć pochylenie na 15 stopni w dół ku dziecku; a książka do czytania ma mieć dodatkowy pulpit pod kątem 50 stopni.

Najwydatniej występuje druk o zarysach ostrych, dostatecznie grubych linjach, oddzielonych dostateczną przestrzenią. Długość wiersza winna być nie większą, jak 10 cm., barwa druku zupełnie czarna i papier bez połysku.

W klasach niższych do 6 lat wieku, najdrobniejszy druk winien odpowiadać drukowi Jaegra Nr. 14 t. j. mieć podwójną wielkość druku dopuszczalnego w szkołach niższych. W klasach wyższych najdrobniejszy druk ma odpowiadać drukowi Jaegra Nr. 10. Papier powinien być dobrze prasowany, jednak bez połysku. Czytanie powinno się odbywać z odległości nie mniej jak 30 cm. Pismo proste, pisane grubem piórem (rondo) jest pod każdym względem najodpowiedniejsze w szkołach

Tablica powinna mieć powierzchnię zupełnie czarną nie błyszczącą odnawianą często by zapobiec połyskowi. Ustawioną powinna być zwykle z prawej strony klasy. Litery pisane na tablicy nie powinny być mniejsze niż 5 cm.

Szycie wogóle należałoby wykluczyć z liczby zajęć w klasach niższych; zamiast szycia może być wprowadzone wyszywanie włóczką. Naukę początkową szycia należy zacząć od szycia perkali czarną lub czerwoną bawełną używając przytem do szycia grubych igieł. Szycia rzeczy drobnych i drobnego haftu należy w szkole unikać. O ile które z dzieci celuje w szyciu i hafcie drobnem, to należy je zbadać starannie. Często znajdziemy u tych dzieci krótkowzroczność.

Jeżeli krótkowzroczność przewyższa 1.00 D. to szycie należy wykluczyć i wszelką drobną pracę. Zamiast szycia można zalecić robotę na drutach, przyczem dziecko winno się uczyć i korzystać raczej z wrażeń dotykowych niż wzrokowych. Dla dzieci posiadających krótkowzroczność 6 D. i wyżej, radzi się zaniechać szycia i haftowania kompletnie.

Czasem dzieci przepracowane nauką i źle odżywiane skarżą się, że podczas czytania nagle druk ginie i staje się jakby zamglony, słowem występuje niedomoga nastawości, nieraz znowu dzieci uskarżają się na chwilowe niewyraźne widzenie zdaleka, co następuje wskutek skurczu nerwu akomodacyjnego, w następstwie występuje zez zbieżny.

Nauczyciele i nauczycielki powinni co pewien czas stale zwracać uwagę, czy okulary dzieci są ustawione przed oczyma prosto i na odpowiedniej odległości od oczu.

Nieraz palenie papierosów jest powodem zaniedbywania się w nauce. Najczęstszemi objawami są tu: stępienie ogólne, roztargnienie, upośledzenie ostrości wzroku, nierównomierność pisania, przyczem litery są nieregularne i występują poza linję.

### Telegram sędziego.

Międzynarodowe zawody piłki nożnej. Szalony upał; dla sędziego gry to niemiła okoliczność. Tym razem sędzią jest Duńczyk, Hansen. Sprawuje on swój urząd bez zarzutu, że nawet krewcy Węgrzy nie wytaczają mu prywatnych rozrachunków. Dwóch dziennikarzy oczekuje końca gry, by zdobyć wywiad z Duńczykiem. Jednakże w momencie finału znika bez śladu sędzia. W hotelu również go nie znaleziono. Zapytany później, dlaczego tak tajemniczo zniknął, odpowiedział:

„W Kopenhadze mam żonę i dziecko. Zawsze, skoro tylko gra się skończy, natychmiast spieszę nadać telegram pospieszny. Tylko jedno słowo depeszuję: Żyję! Wtedy wiem, że w domu są o mnei spokojni, a Danja dowiaduje się o rezultacie. Słowo — Cały, oznacza naszą przegraną."

### 32 bomby blisko domu posła amerykańskiego na Kubie.

Hawana, Kuba. — Straże znalazły wczoraj 32 granaty ręczne ukryte w trawie blisko domu ambasadora amerykańskiego Jeffersona Caffery'ego.

## NA WOLNĄ CHWILĘ.

*Pisze ks. T. S. Ligman, C. R.*

W roku 1868 astronomowie, podczas obserwacji widma świetlnego, spostrzegli obecność pewnego gazu na słońcu, którego nie zauważono na ziemi.

Przypuszczając, że znajduje się tylko na słońcu nazwali go gazem „Helium", od greckiego słowa „helios", oznaczającego słońca.

Po paru latach w laboratorjach chemicznych odkryto obecność helium w zwykłem powietrzu i to w ilości jedna część na 245,300 części powietrza.

Stopniowo odkryto jeszcze parę innych gazów w powietrzu, które jest mieszaniną rozmaitych gazów.

Jednym z tych niedawno odkrytych gazów nazwano mianem „Neon" (nowy). W każdych 80,800 kubicznych stopach powietrza znajduje się jedna kubiczna stopa gazu neon.

Cała trudność polega na odosobnieniu tego gazu w stanie czystym od reszty mieszaniny gazów, składających się na powietrze.

Pokonano już tę trudność do tego stopnia, iż można go wydobywać we większej ilości ze zwykłego powietrza.

Gdy do rurki szklannej wprowadzi się nieco tego gazu i zamknie się ją szczelnie stopieniem, to po przesłaniu prądu elektrycznego przez neon, rozżarza się on i wydaje bardzo jasne i przenikliwe pomarańczowo-czerwone światło.

Światło to zdaje się nam przyświecać stale, chociaż w rzeczywistości zapala się ono i przyćmiewa 120 razy na sekundę, czego oko nasze samo nie jest w stanie zauważyć.

Jeżeli do wytworzenia rurki użyje się czerwonego szkła to neon przyświecać będzie ciemno-czerwonem blaskiem. Przez żółte szkło świeci się złoto-żółtawo; przez opalone szkło biało.

Ciekawą jest rzeczą, że światło rozżarzonego gazu neon o jedną piątą jest przenikliwsze podczas mglistego powietrza niż podczas pogody. Dlatego też widzimy w mieście latarnie dla samolotów oświecone czerwonem światłem gazu neon.

Oświecenie wystawy Postępu Stulecia daje już poniekąd słabe wyobrażenie ogromnego postępu w oświetlaniu, jakiego spodziewają się za parę lat eksperci oświetlenia elektrycznego.

* * *

Zbrodnię zbrodnią często trzeba zakryć.

* * *

Uczciwy człowiek nawet w starości będzie jako dziecię niewinne.

* * *

Barograf jest to barometr metalowy, połączony z przyrządem, samozapisującym ciśnienie atmosferyczne. Gdy się zna ciśnienie na lądzie w danej chwili można obliczyć wysokość do której wzniesiony został barograf poprzednio.

* * *

Ruleta jest to gra hazardowna, do której jest stół z numerami, znakami kolorowemi i ruchomą tarczą o 37 czarnych i czerwonych przegrodach, w niej podczas gry biegająca dokoła w zagłębieniu kulka, która, wpadając w miejsce, oznaczone jakim numerem lub kolorem, rozstrzyga grę.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.



Darnina jest to płat ziemi, okryty zielenią, trzymający się spójnością ziemi i splątaniem korzeni.



## Wojna Pszczół z Mrówkami.

Słota trwała od dłuższego czasu. Ciężkie to były dni dla owadów. Szczególnie w jednym z uli, którego mieszkańcy niedawno się doń sprowadzili, panowało przygnębienie, gdyż ustawicznie podający deszcz uniemożliwił prawie skrzętnym robotnicom zbieranie miodu. Z największym wysiłkiem latały one, moknąc na deszczu, by zbierać nektar z kwiatów, jednakże mało udawało się im przynieść zdobyczy z sobą. Pszczoły poczęły głodować.

Wtem nadszedł człowiek. Dola pszczół leżała mu na sercu, to też chciał im jakoś dopomóc, by się im udało przetrwać ciężkie czasy. Przyniósł on z sobą kostkę cukru i położył na deszczółce umieszczonej tuż przed otworem ula, na której zwykły pszczoły lądować, gdy wracały z łąk. Za chwilę kilka pszczół zgromadziło się dokoła cukru badając nieufnie obcego przybysza. Lecz gdy poznały w nim cenne pożywienie, rozległo się brzęczenie na alarm i wszystko co tylko żyło w ulu rzuciło się na słodką zdobycz.

Człowiek poszedł dalej. Wracając napowrót, zajrzał znów do swego ula. Ujrzał wtedy nieoczekiwane widowisko. Na deszczółce, na której położył cukier, wrzała zawzięta walka. Oto gromada mrówek napadła na ul. Mrówki były wprawdzie mniejsze od pszczół, ale za to miały przewagę liczbową i lepsze uzbrojenie. Pszczoły broniły się rozpaczliwie, lecz mrówkom przychodziły ciągle nowe siły z pomocą. Walka toczyła się o cukier. Kierując się nieopisanem prawem natury, respektowały mrówki naturalne zapasy pszczół, to jest ich miód. Cukier jednak uważały za rzecz niczyją, którą wolno pszczołom odebrać.

Kto doniósł mrówkom o drogocennym skarbie, który chciały sobie przywłaszczyć pszczoły! Trudno to wiedzieć. Dość na tem, że mrówki zgłosiły wymownie swe pretensje do skarbu pszczół. Walka toczyła się zacięta, lecz zwycięstwo poczęło przechylać się na stronę mrówek. Mądre pszczoły, zmiarkowawszy, że walka ich jest bezcelowa, wycofały się z placu boju, pozostawiając mrówkom przedmiot sporu. Co więcej: Widząc, jaką katastrofę sprowadzi na ich ul ów tak ponętny słodki dar człowieka, postarały się o to, aby się od niego uwolnić. Niczem jakiś władca, który wolał zrezygnować z tej lub innej prowincji niż krwawić się o nią z sąsiadem, poczęły pszczoły wlec kostkę cukru na brzeg deszczółki aż wreszcie strąciły ją razem z obsiadającemi ją mrówkami na ziemię.

Historja przez nas opowiedziana nie jest zmyślona. Zaobserwował ją jeden z amerykańskich pszczelarzy, który ją opisał na łamach jednego z pism amerykańskich.

### Z Kowna.

Donoszą nam ze stolicy Litwy, iż ruch handlowo-gospodarczy bardzo się tam ożywił. Były prezes ministrów, p. Waldemaras, założył fabrykę ubijania śmietany na masło, jednak interes przetrwał zaledwie jedną noc, poczem Prezydent Litwy p. Smetona, założył wytwórnię ubijania pewnych części ciała p. Waldemarasa na kotlety cielęce. Wytwórnia p. Smetony funkcjonuje bez przerwy.

## TĘDY DROGA DO AUSTRJI.



Obrazek przedstawia wspaniały widok szosy górskiej, prowadzącej z Bolzano, gdzie Mussolini skoncentrował 4 dywizje wojska, do Willach. Na wypadek potrzeby, wojska włoskie maszerowałyby tą szosą do Austrji.

## STAN WOJENNY.



Członkowie Milicji Krajowej w Minnesocie, obejmują posterunki na jednej z ulic w Minneapolis, po wkroczeniu do miasta na rozkaz gubernatora F. Olsona, który ogłosił stan wojenny w związku ze strajkiem kierowców samochodów ciężarowych. (Klisza Int. News)

# NA CZEŚĆ P. JAKÓBA SADOWSKIEGO.

W ubiegłą środę wieczorem, w rezydencji p. Jakóba Sadowskiego, pnr. 2119 Le Moyne ul. było nadzwyczaj wesoło i gwarno. Okazją tegoż wieczoru były właśnie urodziny gospodarza domu p. Jakóba Sadowskiego. W codziennem szarem życiu każdego przeciętnego człowieka są chwile często pełne trudów, mozołów i trosk, to jednak trafiają się także i chwile wesołe i przyjemne, które pozostawiają po sobie miłe wspomnienia na długie lata. Do takich chwil zaliczana jest środa miniona będąca dniem rocznicy urodzin p. Jakóba Sadowskiego, znanego wiarusa nietylko w samem Chicago lecz i daleko po za jegoż obrębem. Grono krewnych i przyjaciół odnoszących się życzliwie do osoby p. Sadowskiego, sprawiło mu tą niezapomnianą przyjemność, składając mu serdeczne życzenia a nawet nie brakło i upominków według przyjętego zwyczaju. Wieczorek urodzinowy okraszony był smacznemi potrawami, przy spożyciu których delektowano się orzeźwiającemi napojami.— Tą wykwintną wieczerzę wystawiła pani Marta Lesicka, siostra p. Sadowskiego. Po posiłku wykonany został program. Najpierw odczytane zostały telegramy gratulacyjne, nadesłane z życzeniami dla Solenizanta: od sędziego sądu wyższego Piotra H. Schwaby, sędziego miejskiego Edwarda Schefflera, sędziego Michała Kuspera, kapitana policji p. Piotra Tomczaka ze stacji Shakespeare ave., p. Tomasza Pawłowskiego, Zofji Grucza z Cleveland, Ohio, pani Gertrudy Ruhnke, panny Łucji Mucha, p. Edwarda Kielas, właściciela bufetu „Kelly's Korner", pani Rozalji Runke, pani Józefy Kielas (zwanej małą kobietką) i od przyjaciół z północno-zachodniej strony miasta. Pozatem telegramy nadesłali' klerk sądu wyższego p. Franciszek Zintak i Oberheide Coal Co. Następnie kolejno przemawiali, składając solenizantowi życzenia: W imieniu rodziny i krewnych składali ojcu życzenia synowie: Leon, Mieczysław i Bernard. Potem przemawiali: p. William Oberheide, p. Ed. Ruhnke, p. Edw. Tomasik, p. Józef Majewski, p. Agnieszka Krzyżanowska, p. Paulina Wendłowska, p. Marcin Wiśniewski, sierżant policji S. Tadych, sierżant policji Ed. Culleen, sierżant policji West Park J. Peterson, p. Filip Sadowski, oraz sierżant policji stanowej p. Filip Renkosik, pani Klara Lesicka i pani Helena Majewska.— Po wyczerpanym programie życzeń solenizant p. Sadowski podziękował wszystkim za ten serdeczny a miły dowód uprzejmości mu okazanej. Program urozmaicony był tańcami klasycznemi i śpiewami, wykonanemi przez wnuków i wnuczki pp. Sadowskich. Były to dzieci pp. Mieczysława i Klary Sadowskich, pp. Bernarda i Leokadji Sadowskich oraz pp. Leona i Klary Sadowskich. — Śpiewał także p. Bernard Sadowski z żoną Leokadją, którzy wykonali duet „Za sto lat". Po programie ochoczo tańczono. Falowały skoczne tańce aż dudniało. P. Sadowski przed kilkunastu laty przez śmierć stracił żonę ś. p. Marję i córkę ś. p. Emilję. Prowadzi on z synami Leonem, Mieczysławem i Bernardem hurtowny skład mięsa pod nazwą „United Butchers and Packers", pnr. 1152 Fulton ul. Interes ten prowadzi z górą lat 30. Cieszy się poparciem tak Polaków jak i obconarodowców. Zatrudnia w swym interesie około 100 osób. Syn jego Bernard prowadzi piwiarnię pnr. 1935 Armitage ave.

Obecni na urodzinach p. Jakóba Sadowskiego byli następujący: pp. Leon i Klara Sadowscy, p. J. Buckey, p. Stanisław Tadych, p. Daniel Konkowski, p. Ben. Kopielski, p. Wm. Oberheide, p. Leon Wojtalewicz, p. Ct. Kriegmuz, p. Franc. Jendrzejek, p. Stanisław J. Grzywiński, p. Filip Renkosiak, pp. Józ. Stachoń, p. Jan Mazurkiewicz, p. Henryk Sadowski, p. Edward Tomasik, p. Edmund Golchert, p. L. Stastny, p. Stanisław Witkowski, p. Władysław Runge, pp. Leon i Cecylja Żołądowscy, pp. Mieczysław i Klara Sadowscy, panna Klara Lesicka, pp. Mich. i Apolonja Wendłowscy, p. Marcin Wiśniewski, pani Agnieszka Krzyżanowska, pp. Józef i Helena Majewscy, pp. Paweł i Marta Lesiccy, p. J. Polcyn, p. Stan. Kukliński, p. B. Bristol, p. Ant. Kazmin, p. J. Names, p. C. Fiedler, p. Filip Sadowski, p. J. Peterson, pp. Bernard i Leokadja Dodowscy, pp. J. Maciejewscy, p. Edw. Culeen, p. C. Boysen, p. J. Jacobsen, p. Tad. Mundt, p. E. O'Connell i pp. C. McCabe.

Rozpędnik, koło rozpędowe, koło zamachowe w maszynie, wielkie, ciężkie koło, wprowadzające swym obrotem w ruch całą maszynę.

# Ostatnie Wieści Ze Świata.

### ORGANIZACJA WYSTAWY ŚWIATOWEJ W WARSZAWIE.

**Warszawa, 30 lipca.** — Dyrektorem biura wystawy światowej w Warszawie został mianowany b. minister spraw wewnętrznych Kamieński.

### PROF. SCHMIDT Z „CZELUSKINA" WYBIERA SIĘ DO WARSZAWY.

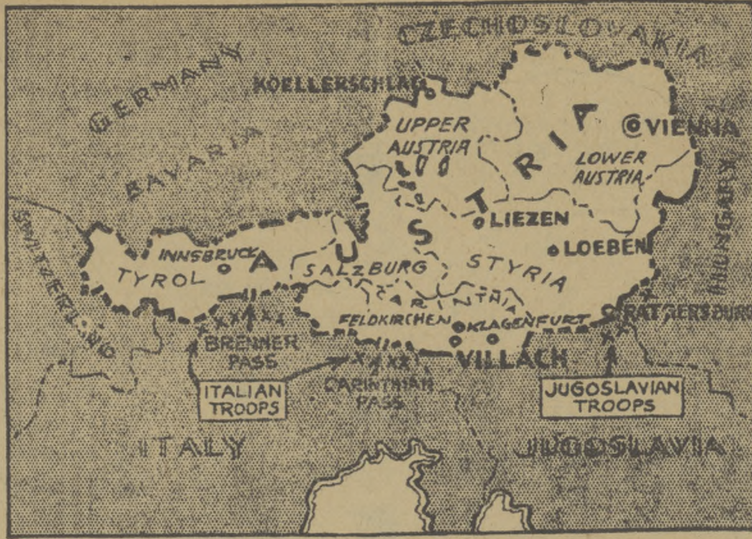
**Warszawa, 30 lipca,** (Havas). — Prof. Schmidt, który stał na czele historycznej już dziś, z powodu przejść tragicznych, wyprawy arktycznej na zgniecionym przez lody okręcie „Czeluskin", przybędzie do Warszawy na czele delegacji sowieckiej na międzynarodowy zjazd geograficzny, mający się odbyć w końcu sierpnia.

### WALKA O WĘGIEL POLSKI NA RYNKU LITEWSKIM.

**Londyn, 30 lipca.** — Z zawartego obecnie układu handlowego brytyjsko-litewskiego wynika wyraźna tendencja W. Brytanji do wyeliminowania z rynku litewskiego Polski, jako dostawcy węgla. Litwa zobowiązała się pokrywać w Anglji 80 procent swego węglowego zapotrzebowania, a w każdym razie kupować tam nie mniej, niż 178,000 tonn rocznie.




# Z FRONTU AUSTRJACKIEGO.




**Mapka orjentacyjna Austrji z wyszczególnieniem głównych miast, gdzie odbywają się walki. Osobne napisy wskazują miejsca, gdzie wojska włoskie i jugosłowiańskie oczekują w pogotowiu rozkazu wmaszerowania do Austrji.**

# Pożegnalny Lunch Na Cześć Pana Konsula Generalnego

### Urządzony Przez Placówkę Konsularną w Chicago.

Dnia 25go b. m., o godzinie 1-szej po południu, pan Konsul Generalny Tytus Zbyszewski żegnany był przez swoich współpracowników, urzędników i urzędniczki tut. Konsulatu Gen. śniadaniem w hotelu Pearson. Obecni byli wszyscy pracownicy Konsulatu wraz z żonami.

Po spożyciu lunchu w miłej atmosferze, p. Konsul Dr. Juljusz Szygowski, który po wyjeździe p. Konsula Generalnego obejmie kierownictwo tut. Placówki do czasu przyjazdu nowonaznaczonego Konsula Gen. Dr. Wacława Gawrońskiego — wygłosił w imieniu swoim i obecnych dłuższe przemówienie. Pan Konsul Szygowski podkreślił wielkie zasługi p. Konsula Generalnego Zbyszewskiego na placówce chicagoskiej i jako wyraz szczerego żalu z odjazdu z Chicago p. Konsula Generalnego Zbyszewskiego, który cieszył się u swoich podwładnych prawdziwym szacunkiem i wielką sympatją, Konsul Szygowski kończąc swe przemówienie, wręczył Konsulowi Generalnemu piękny srebrny puhar na kwiaty, z odpowiednim napisem, oraz podpisami wszystkich urzędników i urzędniczek Konsulatu R. P.

Następnie przemówił p. Konsul Generalny Zbyszewski, zaznaczając, że w Chicago miał wyjątkową i bardzo wydatną współpracę ze strony wszystkich pracowników i, że dlatego pracę swoją miał niejednokrotnie bardzo ułatwioną. Dlatego też, żegnając się serdecznie ze wszystkimi, jednocześnie z tem dziękuje im za zawsze lojalną i wytężoną współpracę.

Dalsi mówcy jak p. Prof. Jerzy Bojanowski oraz p. C. Koenig, podkreślili wyjątkowo miły nastrój i atmosferę, którą p. Konsul Generalny stworzył w tut. urzędzie, i dlatego też wszyscy urzędnicy bardzo szczerze wyrażają swój żal z wyjazdu p. Konsula Generalnego Zbyszewskiego i najserdeczniej mu życzą dalszego powodzenia w przyszłości.

Ponieważ z Konsulatu tut. odwołani zostali jeszcze dwaj urzędnicy, a mianowicie z Wydziału Handlowego pp. S. Jaworski, do Centrali M. S. Z. i p. Inż. Walery Starczewski, do Konsulatu Generalnego R. P. w New Yorku — p. Konsul Szygowski zwrócił się do nich również w serdecznych słowach, żegnając w imieniu kolegów i koleżanek, oraz składając serdeczne życzenia w dalszej ich pracy.

W odpowiedzi na to pp. Jaworski i Starczewski w krótkich słowach podziękowali zarówno Konsulowi Szygowskiemu za tak miłe słowa, jak i wszystkim swoim kolegom i koleżankom za niesłychanie miły i serdeczny stosunek z jakim się zawsze do nich odnosili.

# Rada Szkolna Oczekuje Na Pożyczkę Federalną.

Chicagoska rada szkolna przedłożyła wczoraj Rekonstrukcyjnej Korporacji Finansowej dokładne dane w sprawie pożyczki federalnej w sumie $25,447,240, przeznaczonej na wypłatę zaległej pensji 17,000 nauczycieli chicagoskich i 4,000 innych urzędników i pracowników, zatrudnionych przez Wydział Szkolny.

Na drodze do zrealizowania planów zdobycia pożyczki stoją jeszcze dwie sprawy, mianowicie, dostarczenie władzom federalnym odpowiedniej gwarancji i zabezpieczenia i czy sąd najwyższy uzna pożyczkę za rzecz legalną.

Jeżeli te dwie sprawy zostaną pomyślnie przeprowadzone, rada szkolna będzie mogła prawdopodobnie pożyczkę otrzymać. Już w tym tygodniu praca przy szacowaniu własności, które przedstawione zostaną władzom jako zabezpieczenie pożyczki, ma być skończona. Decyzji sądu najwyższego spodziewają się wszyscy w każdej chwili.

Jesse Jones, kierownik R. F. C. w Washingtonie, ma przybyć, prawdopodobnie jutro, do Chicago w celu osobistego zobaczenia posiadłości rady szkolnej. W chicagoskiem biurze R. F. C. oświadczono, że dokładna data przyjazdu p. Jones nie została dotychczas ustalona. Powiedziano jednak, że jeżeli wartość i stan posiadłości rady szkolnej zadowoli p. Jonesa, wyda on swoją decyzję w sprawie pożyczki nie czekając na wyrok stanowego sądu najwyższego.

Nauczyciele chicagoscy i inni pracownicy, zatrudnieni przez radę szkolną, oczekują z niecierpliwością na wypłatę zaległej z 8 miesięcy pensji.

# Marja Dressler, Znana Aktorka, Umarła.

**Santa Barbara, Cal., 30 lipca.** — Marja Dressler, wybitna aktorka sceniczna i filmowa, zmarła w sobotę po dwóch latach choroby. Liczyła ona lat 62.

Aktorka chorowała na raka, na serce i cierpiała na inne wszelką nadzieję już przed dolegliwości. Lekarze stracili wszelką nadzieję już przed trzema tygodniami i starali się tylko złagodzić cierpienia pacjentki.

Ludzie używają około 5000 języków do wspólnego porozumiewywania się.

# Triduum Do Matki Boskiej Anielskiej.

Dzisiaj o godzinie 7:30 wieczorem, rozpocznie się w kościele Najśw. Marji Panny Anielskiej (na Marjanowie), trzydniowe nabożeństwo do Patronki tej parafji Najśw. Marji Panny Anielskiej. Każdego dnia Suma z kazaniem odbywać się będzie o godzinie 9:30 rano i nabożeństwo z kazaniem o godzinie 7:30 wieczorem. Kazania głosić będzie wymowny kaznodzieja, misjonarz O. Arkadjusz Krzywonos, O. F. M. — Miejscowy ks. proboszcz Edward Brzeziński, C. R. uprasza parafjan, tudzież wszystkich czcicieli Matki Bożej o wzięcie w tem nabożeństwie jak najliczniejszego udziału. Tylko szczerą modlitwą za przyczyną Matki Niebieskiej możemy uprosić sobie potrzebne łaski. Uczęszczajmyż więc na to nabożeństwo wszyscy i przygotujmy się należycie do dorocznej uroczystości Patronki parafji marjanowskiej, która przypada w czwartek, dnia 2-go sierpnia.

# Prezydent w Powrotnej Drodze do Domu.

**Na pokładzie krążownika „New Orleans," 30 lipca.** — Po spędzeniu kilku dni na wyspach Hawajskich, Prezydent Roosevelt wsiadł na krążownik „Houston," który wiezie go w powrotną drogę do domu.

Prezydent opuścił Honolulu w sobotę po południu. Przed wyjazdem wygłosił mowę na radjo, w której podkreślił, że siły obronne Ameryki „muszą być zawsze uważane za instrument utrzymania pokoju."

Prezydent wysiądzie na ląd w Portland, Ore., i specjalnym pociągiem uda się do Washingtonu, gdzie czeka na niego sporo ważnych spraw do załatwienia.

### UCIECZKA 2 LUDZI Z WELFARE ISLAND.

**New York, 30 lipca.** — Dwaj więźniowie, z rekordami poprzednich ucieczek z innych instytucyj, uciekli wczoraj z więzienia na Welfare Island, używając podrobionego klucza do otwarcia drzwi. Więźniami byli Andrzej Bernski, lat 25, alias James Murphy i Erwin Wilson, lat 35.

### Sprytny.

— Wie pan, panie Dobkies, jabym nigdy nie oddał pieniędzy do banku.

— Z powodu?

— Coś nie mam zaufania. Wolę trzymać u siebie w biurku. Przynajmniej wiem zawsze ile mam.

— Tak, ale nie przyrastają panu procenty.

— Co znaczy nie przyrastają? Co pewien czas dokładam jeszcze parę złotych ekstra na procent!

### Medycyna.

Pan Hektor Wałaszek udał się do doktora. Lekarz zbadał go skrupulatnie i oświadczył.

— Hm... niedobrze jest z panem!... Operacja jest konieczna!

— A ile to musi kosztować?

— Trzysta złotych.

— Niestety pan pożyczy u kogo?

— Nie mam zupełnie do kogo się zwrócić.

— Ha trudno, wobec tego, spróbujemy dać panu na przeczyszczenie!

### POSEŁ BELGIJSKI BLISKI ŚMIERCI.

**Washington, 30 lipca.**—Paul May, ambasador belgijski, leży w szpitalu Emergerncy bliski śmierci. Stan jego po operacji jakiej się poddał w sobotę, — znacznie się pogorszył i lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

### „Kwintet" Dionne przybiera na wadze.

**Callander, Ont.** — Pięcioraczki Dionne stale przybierają na wadze. Dr. Defoe, który się opiekuje pięciorgiem dzieci, powiedział, że wczoraj przybrały ogółem 7 i trzy ćwjerci uncyj na wadzę.

Gaśnik jest to przyrząd do gaszenia świec w kształcie kapturka.

# PIĘCIU LUDZI UCIEKŁO Z "PAPIEROWEGO WIĘZIENIA" W INDIANA.

### Gubernator Osobiście Otwiera Śledztwo.

**Michigan City, Ind., 30 lipca.** —Pięciu więźniów, wszyscy z nich uznani winnymi napadów rabunkowych z bronią w ręku, uciekło w sobotę z tutejszego więzienia stanowego. — Więzienie zdobyło sobie nazwę „więzienia papierowego" z powodu licznych ucieczek,, między niemi tej, w której dziewięciu kamratów Jana Dillingera wydostało się blisko przed rokiem na wolność. Naczelnikiem więzienia jest L. E. Kunkel, b. prokurator powiatu La Porte.

Więźniowie literalnie wyszli na wolność ze szpitala więziennego, w którym trzej byli pacjentami, a dwaj byli tam zatrudnieni. Policja powiada, iż są wskazówki, że pacjenci udali chorobę, ażeby ułatwić sobie ucieczkę.

Agenci federalnego departamentu sprawiedliwości zainteresowali się ucieczką, kiedy się dowiedziano, że John Burnett i William C. Jay, dwaj ze zbiegłych więźniów, chcą podobno sprzymierzyć się z resztą szajki Dillingera wokół Chicago.

Naczelnik więzienia Kunkel oznajmił, że odprawił dwóch dozorców więziennych i zasuspendował trzeciego na 10 dni. Nie wierzy on, aby ucieczka była rezultatem przekupienia dozorców i przypisuje ją niedbalstwu.

W międzyczasie, gubernator McNutt zapowiedział wdrożenie osobistego śledztwa w sprawie warunków panujących w „papierowem więzieniu" w Indiana. W kilka godzin po tem oznajmieniu, sekretarz gubernatora przybył do więzienia i rozpoczął inspekcję budynków więziennych.

## SEZ YOU

| | True | False | Score |
|---|---|---|---|
| 1. To find the diameter of a circle multiply circumference by 3.1416 ........ | | | |
| 2. Alabama has a total area of 51,998 square miles ........ | | | |
| 3. "In posse" is Latin for in possible existence...... | | | |
| 4. Sol is the sixth note of the diatonic scale........ | | | |
| 5. Se is a prefix meaning without........ | | | |
| TOTAL | | | |

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

**Answers to "Sez You" on page 3.**

### Meksyk rozdaje ziemię.

**Meksyk-miasto.** — Dekret Prezydenta Rodrigueza otworzył 100,000,000 akrów — jedną część obszaru republiki — dla osadnictwa przez obywateli meksykańskich. Maksymum udziału ziemi dla jednego obywatela wynosi 1,000 akrów.

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz, ś. p.

## JÓZEF KOZŁOWSKI

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1934 roku, o godzinie 9ej rano, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, pnr. 1744 Wabansia Ave. do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Siostra M. Maksyma ze Zgromadzenia Sióstr Notre Dame** i **Agnieszka**, siostry: **Bolesław** i **Franciszek**, bracia; **Barbara** i **Joanna**, bratowe; **Hieronim**, bratanek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Sacharski, Brunswick 2535.

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, ś. p.

## MARJANNA BUTKIEWICZ

członkini Tow. Victory, grupa No. 8, Fraternal Life Association, — po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1934 roku, o godzinie 11:40 wieczorem, w średnim wieku. Zamieszkiwała pnr. 3528 No. Scott ulica, Franklin Park, Ill.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowym, pnr. 1056 W. Chicago Ave., róg Ogden Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

**Ludwik**, syn; **Irena**, córka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. Telefon Haymarket 0936.

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec mój i dziadek nasz,

Ś. P.

**JAN JANCA**

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27-go lipca, 1934 roku, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3033 Davlin Court, do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Helena Ugowska, córka; Eleonora,** wnuczka; **Edwin,** wnuk; **Józef,** brat z żoną; **Józefa Mrożek,** szwagierka; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Helena Sadowska, telefon Spaulding 6694. 30

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz

Ś. P.

**LEONARD MŁYNEK**

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1934 roku, o godzinie 5ej po południu, przeżywszy lat 14.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31go lipca, o godzinie 8:30, rano, z zakładu pogrzebowego Franciszka Kamki, pnr. 2121 Webster Ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Adam, Tadeusz, Eugenjusz** i **Józef**, bracia; **Marja, Janina** i **Irena**, siostry; **Aniela**, bratowa; **Bolesław Dembski**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować: Humboldt 0403.

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

**PIOTR MASIAK**

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 5ej wieczorem, w średnim wieku.

Dom żałoby pnr. 2325 Haddon Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

**Wiktorja**, żona, wraz z całą rodziną.

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.

**JULJANNA DRABEK**

członkini Tow. Jana III Sobieskiego, grupa 985 Z. N. P.; Tow. Matki Boskiej od Nieustającej Pomocy, grupa 25, Wolne Polski na Ziemi Washingtona, — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:45 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4340 So. Talman ul. do kościoła Pięciu Braci Polaków i Męczenników, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Antoni**, mąż; **Franciszek** i **Władysław**, synowie; **Stefanja, Emilja** i **Stanisława**, córki; **Stefan Vengrin, Stanisław Carlson**, zięciowie; **Anna**, synowa; **Felicja** i **Konstancja**, wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Wolniak, 4604 So. Lincoln ul. Lafayette 2586.

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i szwagier nasz,

Ś. P.

**PIOTR GAWIN**

członek Tow. Serca Jezusa Nr. 471 Z. P. R. K. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 8:00 rano, w średnim wieku. Zamieszkiwał pnr. 1911 W. Huron ul.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Piotra Wójcika, pnr. 742 Armour ul. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Marja**, żona; **Piotr, Bolesław** i **Czesław**, synowie; **Helena** i **Irena**, córki; **Jan**, brat; **Bronisława, Anna** i **Zofja**, bratowe; **Walerja**, siostra; **Roman Pytka**, szwagier, w Polsce; **Stanisław** i **Weronika Stodoła** i **Andrzej** i **Katarzyna Szafasz**, szwagrowie i szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 31

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i szwagier nasz,

Ś. P.

**JAN PYTEL**

członek Tow. Rycerzy św. Michała Archanioła Nr. 1906 Z. P. R. K.; Klubu Parafji Lisin Góra — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1934 roku, o godzinie 4:15 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1915 N. Marshfield Ave. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Agata**, żona; **Bolesław**, syn; **Stefanja** i **Loreta**, córki; **Piotr** i **Anna Pytel**, kuzyn i kuzynka; **Jan** i **Marja Sipiora**, szwagier i szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 31

---

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz,

Ś. P.

**JÓZEF MATUSZAK**

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27-go lipca, 1934 roku, o godzinie 6:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 31-go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2144 So. St. Louis Ave., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

**Antonina**, żona; **Czesław, Władysław, Walerjan, Stefan, Bolesław, Tadeusz**, synowie; **Magdalena, Cecylja, Regina**, córki; **Bronisław Bruski, Leon Buzyński**, zięciowie; **Marjanna, Józefina, Helena** i **Ewa**, synowe, wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan J. Fruzyna, Telefon Rockwell 4338. 30

# Hitler i Psychologja.

„Mam wrażenie, że świat, że prasa nie doceniały poprzednio i wciąż jeszcze nie doceniają Hitlera", tak odezwał się do mnie jeden ze znajomych, przerzuciwszy kilkanaście dzienników.

„Dlaczego pan tak sądzi?"

„Przed dwoma laty uważano go za mętną głowę, za opętanego demagoga, za fantastę; obecnie czyta się tu i ówdzie, że jest tchórzem, który przerażony widmem grożącej jego rządom rewolucji, rzucił się jak oszalały tygrys na najbliższych pomocników i zadusił ich bez litości.

„Ja trochę inaczej pojmuję psychologję niemieckiego Fuehrera. Już patrząc na sposób, w jaki zdobywał władzę przed 30 stycznia, 1933 roku, zmieniłem zdanie ,jakie sobie wyrobiłem o Hitlerze po przeczytaniu jego Mein Kampf. Ten człowiek umiał czekać. Nie wyprowadzał mas na ulicę, nie ryzykował grubszych awantur. Politykował... aż zagarnął — legalnie — władzę.

„A potem zaczął ją umacniać z bezwzględnością dyktatora dawnego typu, z zimną bezwzględnością. — I potrafił przekreślić różne dotychczasowe dogmaty. Gdym przeczytał w dziennikach, że Hitler w kilka dni po objęciu władzy, zaprosił do siebie posła Wysockiego i zapewnił go o pokojowych uczuciach niemieckich, gdy następnie w ciągu kilku miesięcy potrafił nastawić Niemców w kierunku neutralności, ba przyjaźni względem Polski i nakazać milczenie o korytarzu, pomyślałem: Cóż to za chytry, daleko patrzący i zimny polityk!

„Wyznaję, że mi Hitler zaimponował tem przekreśleniem swoich wczorajszych haseł i narzuceniem karnym Niemcom nowego kierunku, — że Polak, Niemiec, to dwa bratanki! — Ktoby w możliwość takiego zwrotu uwierzył przed kilkunastu, ba jeszcze przed kilku miesiącami? Hitler tej chytrej sztuki dokonał."

,No dobrze. Ale obecny zamach Hitlera, rozstrzelanie najbliższych pomocników, — głównych filarów rządu? Ten chaos..."

„Panie, proszę rzucić okiem na wycinek z Tempsa, z 12-go maja. Publicysta francuski d'-Ormesson pisał: Nigdy chyba jeszcze nie widziano rządu, w którym splotłoby się tyle kabał i kłóciło tyle klanów co w tej rzekomej jedności dyktatorjalnej. W żadnym ustroju parlamentarnym nie można sobie pomyśleć tylu wilczych dołów i tylu bizantyjskich rywalizacji.

„Niewątpliwie hitlerowska elita rządząca przedstawiała wężowisko różnych ambicyj, różnych planów i marzeń o władzy i karjerze. Przeciw Hitlerowi utworzył się wreszcie spisek, którego ostatecznym celem było prawdopodobnie przywrócenie monarchji. Hitler już w dniu 25 czerwca miał dokładne informacje o spisku. Zamaskował się arcychytrze, wyjechał z Berlina i niespodziewanie uderzył. Był to rzeczywiście skok tygrysa, ale tygrysa wcale nie przerażonego, lecz wściekłego na zimno! Bezwzględnie, bezlitośnie, tygrys rozszarpał swych przeciwników karząc ich za największą zbrodnię w Hitlerji: za zdradę wodza. A Hitler wiedział, że ma szpony do rozszarpania sprawne i nieuszkodzone; miał policję i Reichswehrę, posłuszną Fuehrerowi, ba i nawet Hindenburg był zmuszony mu pogratulować!"

„A co dalej? Czy sądzi pan, że Reichswehra wybaczy mord gen. Schleichera, że oddziały szturmowe, puszczone raz na zieloną trawkę i obawiające się nieuchronnej likwidacji, zapomną o swoich rozstrzelanych popularnych dowódcach?"

„Mam wrażenie, że Niemcy legły pokornie u stóp Fuhrera i że burżuazja i junkrzy z zadowoleniem przyjęły fakt ukrócenia samowoli i likwidacji rozwydrzonych hufców szturmowych. Przeciwnicy Fuehrera albo nie żyją, albo są sterroryzowani. Fuehrer rządzi i panuje niepodzielnie. Otarł spokojnie ręce z krwi i uśmiecha sie na fotografji. A Niemcy będą dalej wołali: Fuehrer jest bardzo mocny, może mocniejszy niż przedtem."

„Ale co dalej? Co dalej?"

„Zabawię się w proroka. Albo, czego zresztą nie oczekuję, w ciągu dwu tygodni Fuehrer padnie z ręki jakiegoś prawicowego czy lewicowego zamachowca, albo z Fuehrera zrobi się Reichfuehrerem i zjednoczy w swych rękach władzę prezydenta i kanclerza.

„I rządzić będzie, stojąc godnie u boku panów i despotów, dyktatorów i królów, polityków pławiących się we krwi. Hitler zdaje się należeć do tych bezwzględnych, zimnych, chytrych okrutnych Uebermenschów władzy, do krwawych Uebermenschów. A Niemcy zawsze korzyli się przed władzą twardą i bezwzględną. Człowiek się nie zmienia, historja się powtarza. I nie wszyscy tyrani umierali nagłą śmiercią. Iwan Groźny umarł w łóżku."

(ls) w Il. Kurj. Codz.



## PO ŚMIERCI.



Pierwsze zdjęcie fotograficzne, przedstawiające zwłoki zabitego przez nazistów austrjackich kanclerza Engelberta Dollfussa w trumnie.

W Stanach Zjednoczonych jest w przybliżeniu około 30,000,000 rodzin.

## POLICJA W INDIANA OTWIERA ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŚMIERCI DILLINGERA.

### Rodzina Zabitego Bandyty Debiutuje na Scenie.

Dowiedziano się wczoraj, że stanowa policja w Indiana pod kapitanem Matt Leach'em ma gruntownie zbadać związek jaki zachodził pomiędzy policją i urzędnikami powiatu Lake, Ind., a zabiciem Dillingera. Notoryczny bandyta został zastrzelony przez federalnych agentów i policjantów z East Chicago, Ind., kiedy wychodził z kinoteatru 22-go lipca.

Szczegóły zastrzelenia Dillingera, kiedy wyszedł z teatru z Anną Sage i Polly Hamilton Keele, dawnemi mieszkankami powiatu Lake, zostały sciszone przez Melvina Purvisa, szefa agentów federalnych w Chicago i przez policję w East Chicago, która działała w mieście bez uwiadomienia policji lokalnej. Tajemniczość, — jaką otoczyły sprawę władze federalne i policja w East Chicago, spowodowała policję stanową w Indiana do zbadania pogłosek dotyczących wytropienia oraz zgładzenia Dillingera.

Władze w Indiana przyznają, że sierżant Martin Zarkovich, detektyw z East Chicago, uzyskał informacje dotyczące miejsca pobytu Dillingera w Chicago i podzielił się temi wiadomościami z agentami federalnymi, bez zawiadomienia policji chicagoskiej.

**Indianapolis, Ind., 30 lipca.** — John W. Dillinger, 70-letni ojciec zabitego bandyty, jego drugi syn, córka i zięć, rozpoczęli tu wczoraj popołudniu turę wodewilową po całym kraju. Stary Dillinger powiedział, że przyjął ofertę agentów teatralnych, aby tą drogą zdobyć pieniądze na opłacenie kosztów pogrzebu syna i na oczyszczenie swojej farmy z długów hipotecznych.

## W Dixmoor Automobilistów Nie Molestowała Policja.

Burmistrz Charles Special i jego policjanci w Dixmoor trzymali się wczoraj zdala jak od zarazy od narożnika przy ulicy 147ej i Western avenue. Automobiliści mieli święto, nie było w miejscu wymienionem aresztowań, nie pociągano automobilistów do sądu i tam ich nie karano, a przyczyną tego wszystkiego fakt, że prokurator stanowy Courtney obecnie bada szczegóły podane przez aresztowanych i ukaranych automobilistów, ofiary nagonki niesumiennej policji w tem przedmieściu. Nikt nie oskarża ani burmistrza ani też jego policjantów o osobiste zyski z tej nagonki na automobilistów. — Prokurator stanowy jednak prowadzi śledztwo, aby się dowiedzieć ile skolektował sędzia pokoju Rafael Grudziński w Poznaniu, którego dla przesłuchiwania spraw automobilowych jako swego faworyta zamianował burmistrz. Burmistrz Special obiecał w ubiegłym tygodniu, że nie będzie w miejscu wyżej podanem aresztował automobilistów, gdy się przekonał, że światło sygnałowe, jakie było powodem nie jednego już aresztowania, znajduje się osiemnaście cali poza granicą wioski Dixmoor, a w granicach miasteczka Harvey.

## "Na Złodzieju Czapka Gore."

### To Stare Przysłowie Sprawdziło Się Wczoraj po Aresztowaniu Trzech Rabusiów.

W biurze porucznika policji Ryszarda Barry'ego w biurze detektywów chicagoskich wczoraj dowiedziano się kto i kiedy dopuścił się aż 15 rabunków w ostatnich czterech miesiącach. Stare przysłowie nasze mówi: „Na złodzieju czapka gore" i wczoraj przysłowie to sprawdziło się. Trzej więźniowie kolejno przyznali się do 15 rabunków popełnionych w ostatnich czterech miesiącach. A uczynili to chętnie oskarżając się nawzajem, gdyż jeden drugiego podejrzewał, że go wydał.

Więźniami tymi są: Harold Edwards, lat 28, z p. nr. 2810 South Kildare avenue, którego parolowano z więzienia w Joliet, dnia 2go sierpnia, 1933 roku, gdzie odsiedział 21 miesięcy więziennej kary za rabunek z rewolwerem w ręku; William Hanley, lat 34, z p. nr. 731 ul. West 18ta i Jan Senegelas, lat 37, Grek, który w roku 1927 przyjął obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Aresztowano ich ubiegłej soboty jako podejrzanych o dokonanie rabunku a aresztowania dokonano przed bankiem Chicago City, przy narożniku ul. 63ej i Green.

Edwards i Hanley, gdy ich aresztowano mieli przy sobie rewolwery a w automobilu Senegelasa znalazła policja 200 kul. Czekali, jak się później wydało, na przybycie posłańca do banku wyżej wspomnianego, aby go obrabować. Gdy ich kolejno stawiono przed porucznika Barry'ego ,powiedziano każdemu z nich, że poprzednik „powiedział wszystko". Gdy ich porucznik następnie razem w swojem biurze miał i począł badać aresztanci jeden po drugim poczęli siebie oskarżać.

„Ty gaduło", krzyknął Edwards na Hanley'a. „A może nie powiedziałeś o tych dwóch automobilistach, których obrabowałeś w Lincoln parku w ubiegłym tygodniu?"

„A ty szczurze", ryknął Hanley. „Powiedz im jak żeś wycelował rewolwer w stronę obu automobilistów w ich maszynach. „Tak, powiedz im o obrabowaniu agencji zmiany pieniędzy przy narożniku ul. 79tej i State dwa miesiące temu".

„Zapewne obaj byliście tak bardzo zajęci „śpiewaniem" o moich sprawkach, że kompletnie zapomnieliście o obrabowaniu agencji pożyczkowej, czego sprawcami byliście razem", dorzucił Senegelas.

„A kto czekał na nas w automobilu?" zapytali następnie Edwards i Hanley.

Więźniowie wstali razem i byłaby bójka, gdyby im nie przeszkodzili obecni policjanci. Przyznali się i wspólnie oskarżali o liczne rabunki przez godzinę.

Policja następnie każdego z aresztantów osobno badała i spisała protokół. Dnia 17go kwietnia trójka ta przy pomocy trzech kolegów zrabowała $4,000 w gotówce i $8,000 w papierach wartościowych podczas obrabowania biura Związku Narodowego Polskiego, pnr. 1406 ul. West Division.

Kapitan Daniel Gilbert, szef inwestygatorów z biura prokuratora stanowego przypuszcza, że nim z trójką aresztantów policja sprawę załatwi przyznają się oni także do kilku morderstw.

**Srebrny sen Waldemarasa.**

Miałem srebrny sen,
Ale mi się ten,
Gdy zbyt głupi witz,
Rozwiał nagle w nic.
Chciałem Kowno zmóc,
Ja, Litwinów wódz,
Lecz Smetona wpadł
I zbił zdrowo zad.
Do srebrnego snu,
Zbrakło szybko tchu,
Został tylko ul
I pod krzyżem ból.

## PIECHOTA WŁOSKA W GÓRACH.



Pułk piechoty włoskiej wysokogórskiej, odbył ostatnio manewry w górach, tuż w pobliżu granicy austrjackiej. Widzimy na rycinie piechotę włoską, przechodzącą przez szczyty gór, okryte śniegiem.

# Wyspa Nieznanych Cudów.

### Dzisiejsza Republika Haiti.

Przed kilku laty ukazała się ciekawa książka amerykańskiego dziennikarza, która wzbudziła wielkie zainteresowanie ogółu opisem wyspy Haiti, lądu oddalonego tylko o kilkaset kilometrów od południowego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, a pomimo to nieznanego szerszemu ogółowi.

Któż bowiem zna bliższe szczegóły o republice Haiti, położonej na wyspie Wielkich Antylów, tejże nazwy?

Wyspę Haiti odkrył Kolumb, nazwał ją Hispaniola i podawał swemu rządowi liczne szczegóły o piękności tego kraju i jego mieszkańcach.

Od czasu odkrycia Kolumba wyspa przechodziła różne najdziwaczniejsze koleje. Celem hiszpańskich kolonizatorów było odkrycie największej ilości złota na nowych lądach. — Na Haiti również założyli liczne kopalnie, zmuszając tubylców do ciężkiej pracy górników. Jednakże rajski i próżniaczy żywot, jaki ci wiedli dotąd na urodzajnej wyspie, nie przysposobił ich do warunków tego rodzaju pracy. Ginęli masowo, a nieliczni pozostali przy życiu polegli w walkach z Hiszpanami.

Należało zapobiec wyludnieniu wyspy i w tym celu sprowadzono tutaj Murzynów z Afryki. Dziś już niema na wyspie ani śladu pierwotnych jej mieszkańców — Indjan.

Po licznych walkach Hiszpanów z filibustierami, — korsarzami Indyj zachodnich, wśród których przeważali Francuzi,— ci ostatni w końcu zawładnęli wyspą, zakładając tutaj plantacje trzciny cukrowej, kawy i bawełny.

Wyspa sama prosperowała, lecz Murzyni cierpieli ucisk. — Wyzwolili się jednakże po rewolucji francuskiej, tworząc samodzielną republikę murzyńską, która przetrwała do roku 1916-go. W tym czasie Amerykanie objęli nad nią protektorat.

Dawniejsi niewolnicy murzyńscy całkowicie przejęli francuską kulturę. Posługują się francuskim językiem, panującą religją jest katolicka, szkoły urządzone są na wzór francuskich.

Elita mieszkańców jaśniejszej krwi (prezydent Stenio Vincenz jest mulatem) odebrała gruntowne wykształcenie francuskie i żywo interesuje się wszystkiemi przejawami życia umysłowego we Francji, a głównie w Paryżu.

Szerokie masy murzyńskich mieszkańców wyspy znajdują się oczywiście na niższym poziomie cywilizacji. Mówią rodzajem narzecza francuskiego, bardzo zabawnem i dziwacznem „creole".

**„Papa Legba".**

Strój męski jest całkiem prosty: składa się z błękitnych spodni z grubego płótna, zgrzebnej koszuli i kapelusza z szerokiemi brzegami. Kobiety natomiast są bardzo zręcznie i ładnie ubrane. Różnice te tłumaczą się okolicznością, że na Haiti, zwłaszcza w sferach wieśniaczych, kobiety są stroną zarobkującą. Panują nad rynkami zbytu i każdego rana widzi się setki kobiet na osłach, podążających w stronę miasta.

Amerykański dziennikarz wyjaśnia jedną jeszcze tajemnicę w swej książce. Otóż mieszkańcy Haiti poza pozorami chrześcijaństwa zachowali wiele dawnych zwyczajów pogańskiego kultu. Utrzymuje się mniemanie, że w głębi wyspy tubylcy jeszcze składają ofiary w ludziach afrykańskiemu bożkowi „Papa Legba". Niewiadomo jednak, czy jest to zgodne z prawdą, gdyż Murzyni z Haiti są ludźmi bardzo łagodnego i spokojnego usposobienia.

Natomiast jest prawdą, że panują tu jeszcze liczne przesądy. Widzi się wszędzie zawieszone zwierzęta domowe i płody rolne dla uchylenia złego uroku.

Sposób zakładania cmentarzy i kult umarłych w kraju świadczy o pozostałościach wierzeń pogańskich, datujących się z czasów, gdzie dzisiejsi mieszkańcy Haiti byli jeszcze ludożercami.

Wpływy afrykańskie przechowują się także w charakterze budowli i w różnych zabobonach, stanowiących charakterystyczną cechę życia tutejszego, pomimo świeżych naleciałości amerykańskiego modernizmu i ugruntowanej silnie kultury francuskiej.

**Tournee.**

Kazimierz Kamiński, występując pewnego razu gościnnie w jakiejś małej mieścinie, wyszedł na scenę mocno podchmielony, tak, że wkońcu musiano przerwać przedstawienie.

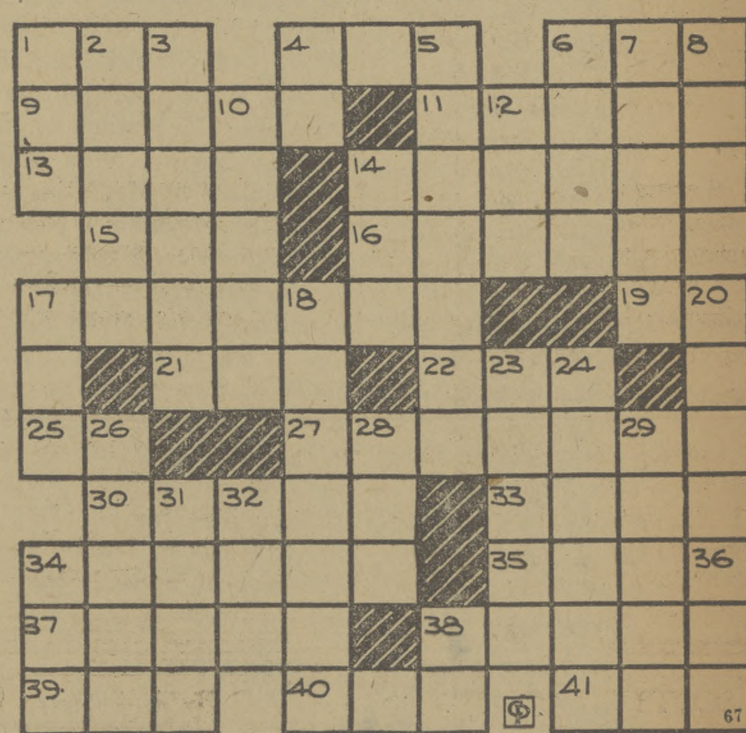
Publiczność zaczęła gwizdać.

Znakomity artysta wyszedł wówczas przed kurtynę i powiedział:

— Poszę państwa! Gdy Kamiński występuje w takiej podłej dziurze, musi mieć bzika, albo musi być pijany. Wybrałem tę drugą ewentualność.



## TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



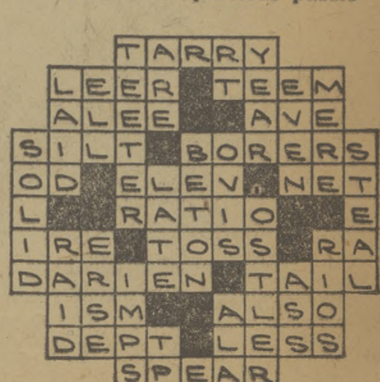
**ACROSS**

1—Prevent
4—Help
6—British Medical Ass'n. (abbr.)
9—Lifeless
11—Odder
13—Epistle
14—Mohammedan salute
15—Press for payment
16—Excess of the solar over the lunar month
17—Make destitute
19—South America (abbr.)
21—Mesh
22—Rodent
25—Titanium (abbr.)
27—An American president (poss.)
30—Mixture of snow and rain
33—Japanese statesman
34—Title of a popular song
35—A mythical King of India
37—Past perfect tense of lean
38—Transfers title of
39—Yttrium (symbol-pl.)
40—Lay
41—Discern

**DOWN**

1—Place for storing coal, etc.
2—In electricity, the positive pole
3—Come again
4—Preposition
5—Cloths used for hangings
6—Bric-a——
7—Flesh of animals used for food (plural)
8—Limb
10—Girl's name (French)
12—Winglike
14—Several (abbr.)
17—Club used in baseball
18—Bears witness to
20—Beast of burden
23—Put into line
24—Adds
26—Small isle
28—Consumed
29—A run (musical)
31—Meadows
32—Bring forth young
34—Practice diligently
36—Ashes (Scot.)
38—Street (abbr.)

Answer to previous puzzle






# NOTATKI REPORTERA

### Obrabowali automobil Dr. Skupy.

Dr. A. J. Skupa, z p. nr. 1925 North Sawyer avenue, dentysta raportował na stacji policyjnej Central, że rabusie skradli instrumenty dentystyczne i cztery ubrania ,wartości $300, z jego automobilu, jaki stał przed domem p. nr. 111 ul. West Washington.

* * *

### Wybrały delegatki na sejm 41 Zjednoczenia.

Towarzystwo Polek św. Barbary, nr. 33, Zjednoczenia na ostatniem posiedzeniu wybrało delegatki na 41szy sejm tejże organizacji. Delegatkami są: Elżbieta Jamkoska, a jej zastępczynią Antonina Wieczorek; Weronika Pelka, a jej zastępczynią Ludmiła Kempa; trzecią delegaktą jest Franciszka Pochocka, a jej zastępczynią Adela Górska. Uchwalono również polecić następnej Izbie sejmowej, aby sejmy odbywały się co cztery lata, co zaoszczędziłoby w 12tu latach koszt jednego sejmu; polecono również ażeby w roku sejmowym Zjednoczenie opłaciło koszta podróży każdego delegata i delegatki na sejm wybranych przez towarzystwa; dalej polecono aby Zjednoczenie podwyższyło opłatę o jednego centa, na pokrycie kosztu wysyłki delegatów i delegatek o czem donosi nam Bronisława Zaja, sekretarka.

* * *

### Bezrobotny powiesił się w swoim domu.

S. Chmielik, lat 47, członek armji bezrobotnych introligatorów, wczoraj powiesił się w swoim domu p. nr. 2506 South Harvey avenue, w Berwyn, jak donosi raport policyjny.

* * *

### Baba ofiarą ostatniego upału.

Karol Baba, lat 13, którego rodzice zamieszkują p. nr. 155 ulica East 107ma, zmarł wczoraj w szpitalu Burnside do czego przyczynić się miał ostatni upał rekordowy, jaki nas wszystkich trapił przed paru dniami w Chicago.

* * *

### Dwóch bandytów obrabowało właściciela składu.

Dwóch bandytów wczoraj napadło na Franciszka Tuplera, właściciela składu bławatnego Vernon Dry Goods Store, p. nr. 5846 Wentworth avenue i uciekło zabierając z sobą $300 w gotówce oraz aparat radjowy.

* * *

### Sekretarz Roper z małżonką bawili w Chicago.

Sekretarz Przemysłu Daniel C. Roper z małżonką bawili tu wczoraj przez kilka godzin w swoim przejeździe przez Chicago do Washingtonu z Alaski, po wakacjach. Wyjechali do Washingtonu pociągiem Liberty Limited, wczoraj, o godzinie 3:05 po południu.

* * *

### Popisy lotnicze ku uczczeniu lotników litewskich.

Ku uczczeniu dwóch Litwinów, lotnikóww, Dariusa i Girenasa, którzy tragiczną śmiercią zginęli w Niemczech w swojej podróży napowietrznej z Chicago do Litwy, Litwini chicagoscy urządzają popisy lotnicze w niedzielę, dnia 5-go sierpnia, na lotnisku Harlem Airport w celu zebrania funduszu. Popisywać się będą lotnicy z Litewskiego Aero Klubu w Ameryce.

* * *

### Wybierała się na wakacje; rabuś skradł pieniądze.

Panna Róża Schwager, z p. nr. 1108 ul. West Washington wybierała się na wakacje. Dnia 25go lipca jednak chęć do wycieczki straciła kompletnie, a to dlatego, że ktoś ukradł jej $193 jakie podjęła z banku na opłacenie kosztów wakacyjnych. Stało się to w Grant parku, w pobliżu Instytutu Sztuk Pięknych. Wczoraj władze policyjne z Kankakee telefonicznie powiadomiły policję chicagoską, że aresztowały w tem mieście 17to letniego chłopaka, który przyznał się do skradzenia $193 w Grant parku dnia 25go lipca. Aresztowano Hermana Warrena, który ze skradzionych pieniędzy oddał $191, a powiedział, że $2 stracił na łakocie. Gdy o tem pannę Schwager poinformowano ucieszyła się bardzo, gdyż pieniądze odzyskała i wakacje będą, jak planowała, choć o parę dni później.

* * *

### Policjant postrzelił Linczowskiego.

Wojciech Linczowski, lat 49, z p. nr. 1034 North Hermitage avenue, zwykły robotnik został wczoraj postrzelony i dwukrotnie okaleczony przez policjanta Ben Doriana, ze stacji przy North Racine avenue, gdy z rewolwerem w ręku groził mu postrzeleniem, w nadziei, iż tem uratuje się od aresztowania. Linczowski uciekał z domu po kłótni z żoną, Marją, lat 42, której groził zabiciem. Policjantów do pomocy wezwał syn postrzelonego, Józef Linczowski, lat 14.

* * *

### Urządzają doroczną wycieczkę dla starych osadników.

Chicago Turn-Gemainde urządza 50tą doroczną wycieczkę i piknik dla starych osadników w ogrodzie piknikowym Riverview, róg Western, Belmont i Clybourn avenues oraz Roscoe bulwaru, w poniedziałek, dnia 6go sierpnia.

* * *

### Policjant Zapolski umarł po walce z bandytą.

Policjant Antoni Zapolski, który ubiegłej soboty został postrzelony i okaleczony w walce z bandytą w śródmieściu, wczoraj umarł w szpitalu Henrotin z rany jaką otrzymał. Mieszkał p. nr. 4421 South Marshfield avenue. Wraz z policjantem Leonardem McPhailem ścigał Charles Lewisa, alias Millera, z p. nr. 2434 ul. Moffat, gdy ten dał kilka strzałów i okaleczył Zapolskiego w jamę brzuszną. Lewis sam został fatalnie postrzelony przez innych policjantów przed składem p. nr. 206 ul. West Randolph. Wczoraj w kostnicy powiatowej zwłoki Lewisa, który po walce na rewolwery skonał, identyfikował Kazimierz Maciong, lat 58, z p. nr. 311 North Drake avenue, który powiada, że Lewis był tym, który sześć tygodni temu postrzelił jego syna, Zygmunta, w mieszkaniu apartamentowem na zachodniej stronie miasta, skutkiem czego ten ducha wyzionął. Zygmunt Maciong przed śmiercią powiedział ojcu swemu, że Lewisa najął pewien butlegier, aby go zastrzelił.

* * *

### Pękła opona; automobilista poniósł śmierć.

Robert Cahill, z p. nr. 3455 West Chicago avenue został zabity, a dwaj jego koledzy okaleczeni fatalnie, gdy wczoraj automobil ich wywrócił się do góry kołami skutkiem pęknięcia opony. Maszyna zjechała z drogi w pobliżu Marseilles, Ill., spadła potem z nasypu do rowu. Hieronim L. Kowalski, 3014 ul. Loomis, szofer i Horlan Duffy, który mieszkał z Cahillem, przewiezieni byli po wypadku tym do szpitala Ottawa.

* * *

### Kanowski z żoną ofiarami kolizji w South Bend.

Donoszą nam, że w South Bend, Ind., Edward Kanowski, lat 26 i żona jego, Małgorzata, z p. nr. 414 ul. Kaley, zostali zabici wczoraj podczas kolizji ich maszyny z maszyną R. O. Barkesa. Państwo G. Sygus, jadący w automobilu Kanowskich zostali w tej kolizji okaleczeni, ale Barkes i jego pasażerowie z wypadku wyszli bez okaleczenia.

* * *

### Fatalne zakończenie wycieczki w pobliżu Lemont.

Leon Podraza, lat 21, z p. nr. 2400 South Sacramento avenue, został fatalnie okaleczony a sześć osób także uległo okaleczeniu, gdy wczoraj wieczorem automobil z 25 wycieczkowiczami i wycieczkowczyniami wywrócił się przy narożniku ulicy 111tej i Archer avenue, w pobliżu miasteczka Lemont, Ill. Podraza umarł po wypadku tym w szpitalu św. Józefa, w Joliet. Przyczyną wypadku było to, że szofer, Franciszek Worski, lat 27, z p. nr. 2730 ul. West 24ta, chcąc uniknąć kolizji z innym automobilem szybko skierował maszynę swoją w bok. Wycieczkowicze ci wracali z dorocznego pikniku właścicieli składów The Midwest Stores Company.

* * *

### Panienka i dwaj młodzieńcy utonęli w jeziorze Gages.

W jeziorze Gages, dziesięć mil na zachód od miasta Waukegan wczoraj utonęli James Keenan, lat 22, z pnr. 2515 Blaine Place, syn porucznika policji Tomasza Keenana; Jan Petrie, lat 19, z p. nr. 1528 Wellington avenue i panna Sylwja Trush, lat 17, z p. nr. 3049 Greenview avenue. Wyratowani od śmierci w jeziorze zostali Janina Peifer, lat 19, z p. nr. 2206 North Laporte avenue i Jerzy Noesen, lat 23, z p. nr. 2572 ulica Argyle. Młodzież ta z 50ciu osobami wybrała się w „troku" na piknik do jeziora Gages, gdy stanęli na miejscu jedni w łodziach wyjechali na jezioro inni kąpali się w jeziorze. Trzech młodzieńców w łodzi wywiosło na jezioro swoje koleżanki ,a gdy łódź ta znajdowała się około 300 stóp od brzegu panna Peifer wyskoczyła z łodzi kilkakrotnie do jeziora aby się kąpać. Łód wtedy, nabrała wody poczem wywróciła się i wszyscy wycieczkowicze znaleźli się w jeziorze. Pannę Peifer i Noesena, który wiosłował, wyratowano; w kilka godzin potem wyłowiono zwłoki trzech topielców.

---

### Mowa obrońcy.

Pewien adwokat broni w sądzie tego samego dnia dwóch złodziejaszków, z których jeden popełnił kradzież w dzień, drugi w nocy.

— Pan prokurator podkreślił u mego pierwszego klienta jako okoliczność obciążającą fakt, że kradzież popełniona została z niewiarygodną bezczelnością w biały dzień. Obecnie zaś pan prokurator przytacza jako okoliczność obciążającą to, że mój klient kradł pod osłoną nocy. Zapytuję wobec tego pana prokuratora, kiedy właściwie człowiek ma kraść?

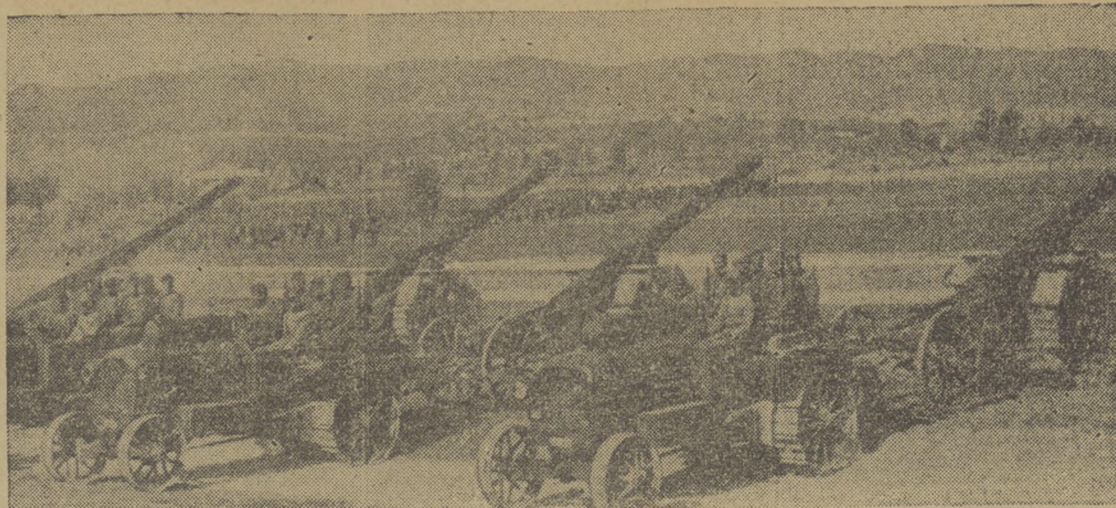
---

Saraceni jest to nazwa jednego ze szczepów arabskich, nadawana w wiekach średnich Arabom, później rozszerzona na wszystkich mahometan, przeciw którym przedsiębrano wyprawy krzyżowe.

## ŻELAZO NA ARMATY.

Rycina przedstawia kupę starego żelaza, złożonego na dworcu w Hamburgu, a przeznaczonego dla fabryki broni i municji. Kupy starego żelaza można dzisiaj spotkać prawie na wszystkich dworcach kolejowych w całych Niemczech. Jest oczywiście materjał na przyszłe „Berty."

## WŁOCHY PRZYGOTOWANE.



Rycina przedstawia baterję włoskiej artylerji polowej w czasie tegorocznych manewrów. Widzimy, że armaty nie ciągną już konie, lecz specjalne traktory, bardziej wytrwałe od koni, mogące łatwiej przebywać trudne przejścia górskie. Oddziały tej artylerji znajdują się również na pograniczu Austrji.

## Gościnne Występy Prof. Bojanowskiego z Orkiestrą Symfoniczną.



Prof. Jerzy Bojanowski.

Na bieżący tydzień zaproszony został jako dyrygent na gościnne występy z Chicagoską Orkiestrą Symfoniczną, prof. Jerzy Bojanowski, którego zdolności muzyczne znane są na obu półkulach. Jednogodzinowe koncerty Symfonji Chicagoskiej, pod dyrekcją prof. Bojanowskiego odbywać się będą w pawilonie „Swifta — Bridge of Service", przy wejściu 23-ciej ulicy na Wystawie Światowej po dwa razy dziennie, mianowicie: w poniedziałek i środę, począwszy o godzinie 3:30 po południu, oraz w piątek o godzinie 8mej wieczorem. Wstęp na koncerty bezpłatny.

Programy powyższych koncertów zostały podane w naszem Piśmiew ubiegłąsoboCn szem Piśmie w ubiegłą sobotę.

---

„North West Center Club" Nr. 15, odbędzie swe regularne posiedzenie w środę 1go sierpnia, p. nr. 1549 N. Ashland avenue. Sprawy są ważne do załatwienia. Prezes Antoni Jamnik, sekretarka, finansowa L. Domzalska.

---

### O panu Barthou.

— Czy wiesz, w czem się streszcza podróż ministra francuskiego p. Barthou do Warszawy i do Pragi Czeskiej?

— Naprzykład?

— W przysłowiu.

— W jakiem?

— Gdzie konie kują, tam Benesz nogę nadstawia.

## Z HAWTHORNE - CICERO.

Na wakacjach w Eagle River, Wis., bawi p. Wincenty Kasperski, zam. pn. 3119 S. 52-gi ct., z żoną i dziećmi. Jest on sekretarzem komisji cywilnej.

*

Z kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, odbył się pogrzeb śp. Marji Kisioł, zam. pn. 5054 W. 30-ta ul., która zakończyła doczesną wędrówkę w szpitalu św. Antoniego. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych, zwłoki zmarłej złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha. Pogrzebem zajął się p. W. Szymański i syn.

*

Pani Annie Wietrzyk, prowadzącej piwiarnię pn. 5115 W. Roosevelt rd., przyjaciółki sprawiły niespodziankę przed kilkoma dniami z okazji jej imienin. Wśród składania życzeń solenizantce i miłej pogawędce, spędzono mile czas.

*

Posiedzenia spółki Hawthorne Square Bldg. & Loan Ass'n., odbywają się co wtorek, w sali ob. S. Pilaszewskiego, pn. 5103 W. 31 place.

*

Tow. Kawalerji Polskiej Białego Orła, odbędzie miesięczne posiedzenie w najbliższą środę, dnia 1-go sierpnia, w sali parafjalnej Matki Boskiej Częstochowskiej, o godz. 7:30 wieczorem.

*

Na ostatniem posiedzeniu Federacji Właścicieli Realności, uchwalono urządzić bal, mający się odbyć dnia 27-go października, w sali Hawthorne Community House. Wstępne przygotowania komitetu zostały poczynione, a dalsze są w toku.

W przyszły czwartek, dnia 2 sierpnia, odbędzie się posiedzenie Tow. św. Jadwigi, gr. 84, Z. P. R. K., w sali parafjalnej Matki Boskiej Częstochowskiej, o godz. 7:30 wieczorem.

*

16-letnia Dolores Łaszczewska, mieszkająca z rodzicami pn. 2921 S. 48-my ct., córka p. Stanisława Łaszczewskiego, poddała się poważnej operacji w szpitalu Illinois.

*

Pan Józef Chmielewki, zam. pn. 5022 W. 31-szy place, poślubi wkrótce pannę Elżbietę Ligmanowską, córkę pp. Franciszka i Anny Ligmanowskich zam. pn. 1939 S. Trumbull ave. Jest ona siostrą p. Franciszka Ligmanowskiego, prowadzącego skład cukierków i lodów pn. 4900 W. 30-ta ul.

*

Młodzieży, czem ty jesteś bez Boga? Opuszczając źródło żywota, jakże chcesz żyć, rosnąć i rozwijać się? Na te powyższe słowa powinni zastanowić się rodzice dziatwy i posłać tą dziatwę po wakacjach przedewszystkiem do szkół katolickich, możliwie polskich.

## Jakie Obrazy Filmowe Godne Są Widzenia a Które Nie.

Wielka kampanja przeciw niemoralnym filmom z Hollywood zwiększa się z dniem każdym. Potężna armja tak zwanego „Legjonu Przyzwoitości" rośnie jak na drożdżach. Praca nie ustaje, przeciwnie wzmaga się, przynosząc pocieszający skutek. Następujące obrazy filmowe są polecane przez kierowników „Legjonu Przyzwoitości": Klasa A. — Black Beauty, Girls in Uniform. Housewife. Prince of Wales. Son of Oklahoma. Klasa B. — Obrazy nieaprobowane kompletnie, ale nie wzbronione: — Grand Canary. Here Comes the Navy. Massacre. The Man with Two Faces. The Notorious Sophie Lang. Paris Interlude. Woman Unafraid. Klasa C. — Obrazy w tej grupie są uznane za nieprzyzwoite i niemoralne i całkowicie niestosowne dla publiczności katolickiej: Obrazy te są stare, lecz jeszcze wyświetlane, zwłaszcza w teatrach i teatrzykach mniejszych w różnych dzielnicach miasta. Kierownicy „Legjonu Przyzwoitości' 'udadzą się do właścicieli tych teatrów z prośbą o wstrzymanie się z wyświetlaniem obrazów następujących: Affairs of a Gentleman. Finishing School, Glamour, He was her man. Lazy River. Manhattan Melodrama. Nana. Sadie McKee. Smarty. The Scarlet Empress. Catherine the. Great. George White's Scandal's. Good Dame. Laughing Boy. Little Man. What Now. Merry Wives of Reno. Of Human Bondage. Sisters under the Skin. Upperworld.

Zmarła przed kilkoma dniami aktorka sceniczna i filmowa, Marja Dressler, która w życiu swem mężnie i niezachwianie postępowała naprzód i zawsze znalazła powodzenie. Gdy skończyła lat 40ci życia, straciła urodę i już nie była tak powabną jak za lat młodszych kiedy to występowała na scenach z trupą sławnego Ziegfielda — została ze sceny wydaloną. Jednak rozum, szczere chęci i dobra wola skierowały ją na inne pole pracy — do pracy w obrazach filmowych, która to właśnie praca przyniosła jej niebywały sukces, bowem sławę i bogactwo. Nie byłaby zdobyła tego wszystkiego, przez piękność i urodę, gdyby nie rozum, dobrą wolę i szczere chęci. Zmarła liczyla lat 62, i wszystkie jej filmy były czyste, pouczające, zajmujące i ciekawe dla wszystkich, zarówno młodych jak i starych.

---

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

## Tak Kończy Zwykle Rewolwerowicz.

Rycina wyżej podana przedstawia gromadę obywateli, wracających z teatrów, którzy oglądali zwłoki Karola Lewisa, rewolwerowicza, zastrzelonego w walce na rewolwery z policją przy narożniku ulic Randolph i Wells, po gonitwie. Policant i jeden z przechodniów podczas tej walki zostali okaleczeni kulami.

## Życie Małego i Wielkiego Świata

Królowie, prezydenci, dyktatorzy i całe narody spieszą na pomoc powodzianom w Polsce. Wszyscy dają ile mogą, a gdy pieniędzy nie mają, to przynajmniej wyrażają rządowi polskiemu głębokie współczucie z powodu okropnej klęski. Ciekawiśmy, jak odwdzięczy się Polsce kanclerz Hitler, który tyle doznał poparcia na arenie międzynarodowej od rządu polskiego. Dotychczas jakoś głucho o tej sprawie w Berlinie.

* * *

Nawet Rosja sowiecka, która takie cięgi dostała od nowopowstałej Polski, w 1920 roku, nie mając dość rubli, — przysłała dla powodzian w Polsce trzy wagony zboża. Nie idzie tu o jakość, czy też ofiary, lecz bardziej o zadokumentowanie faktu, że ten lub inny naród współczuje z Polską.— Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie.

* * *

Trzeba pamiętać, że po opadnięciu wody jeszcze nie koniec katastrofy powodzi w Polsce. Prawdziwa akcja ratownicza rozpocznie się dopiero po powrocie powodzian do swych zrujnowanych siedzib. Trzeba wtenczas dać powodzianom dach nad głową, żywność, odzież i opiekę lekarską, aby zapewnić się przed epidemją jakiejś strasznej zarazy. Dlatego nie powinniśmy ustawać w zbieraniu funduszu na powodzian. Kto jeszcze nie dał datku, niechaj to uczyni dzisiaj!.

* * *

— Co pan taki smutny panie Eierweiss?

— Mam żydowski pojedynek.

— Co to znaczy żydowski pojedynek?

— Ja się biję z myślami.

### Rozumny.

Przyprowadzają murzyna oskarżonego o kradzież.

— Czy wiesz Sam, zwraca się do niego szef oddziału wojskowego, — co się z tobą stanie, jeżeli nie będziesz mówił prawdy.

— Wiem, — odpowiada murzyn, — za karę pójdę do piekła i tam będę pokutował za swe grzechy.

— Dobrze... A jak powiesz prawdę?

— Wiem... to pójdę do więzienia...

---

Kalorja jest to jednostka do mierzenia ilości ciepła. Ilość ciepła potrzebna do podwyższenia rozgrzania jednego sześciennego centymetra wody o jeden stopień, według ciepłomierza Celsiusa, przyjęta jest w świecie naukowym za jednostkę i nosi nazwę kalorji.

### Pojętny.

— Jak będzie liczba mnoga od słowa „dziecko"?

— Bliźnięta.



## Co Słychać Na Polonji

Adwokat Antoni C. Tomczak, syn pp. Franciszka i Elżbiety Tomczaków, zam. pnr. 3325 No. Harding ave. porzuca wolny stan kawalerski i wstępuje do stanu małżeńskiego z panną Bernicją Zawadzką. Ślub dobranej pary odbędzie się w środę, dnia 8-go sierpnia w kościele św. Wjatora, o godzinie 11-ej rano. Uczta weselna odbędzie się w hotelu Edgewater Beach.

*

Ślub p. Klarencjusza Rybowiaka, organisty z parafji św. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, w dzielnicy Brighton Park, z panną Stanisławą Wiśniewską, odbędzie się we środę, dnia 8go sierpnia, w kościele śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, o godzinie 11ej rano.— Gody weselne przy licznym udziale gości odbędą się w sali parafjalnej. Pan młody jest synem p. Józefa Rybowiaka, znanego byznesisty i śpiewaka w South Chicago, a panna młoda jest córką długoletniego osadnika w dzielnicy Brighton Park, p. Andrzeja Wiśniewskiego.



## LOTNICY OCALELI.

Maj. W. E. Kepner (z lewej) i kpt. A. W. Stevens, którzy wraz z trzecim towarzyszem wznieśli się w olbrzymim balonie w South Dakota do stratosfery, musieli się ratować wyskakując ze spadochronami ze swojej gandoli, kiedy wicher porozrywał powłokę balonu i stracił go na ziemię, zanim balon dotarł do zamierzonej wysokości. Balon, gondola i cenne przyrządy zniszczały, ale lotnicy ocaleli.